Rok 1869. 2 Kraków 27 Maja, Czwartek. Nr. 70.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za czerwiec 2 złr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 7 złr., do końca roku 12 złr. — w Poznaniu w ajencji naszéj: za czerwiec 1 tal. 5 sgr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 4 tal. 20 sgr. — do końca roku 8 tal. 5 sgr. — z przesyłką pocztową w państwie austr. za czerwiec 2 złr. 25 c. — od czerwac do końca września: 8 złr. — do końca roku 14 złr. — w Prusach i Niemczech: za czerwiec 1 tal. 15 sgr. — od czewca do końca września 6 tal. — do końca roku 10 tal. 15 sgr.

Szanownych Prenumeratorów „Kraju“ uprasza się o wczesne ile możności przesyłanie zamówień; przypominając zarazem, że prenumerata, jak to w załączonym dzisiaj liście zwrotnym wyrażono, liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia każdego miesiąca. Poźniejsze, codziennie w ciągu miesiąca nadesłane zamówienia utrudniają Administracji konieczne oznaczenie stałéj na cały miesiąc liczby egzemplarzy, a szanownych Prenumeratorów narażają często na nieregularny odbiór, często zaś na stratę numerów z ubiegłego czasu.

☞ Administracja przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Moskiewskie rządy na Litwie przez autora „Czarnéj księgi“ — do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr.

Żywot Kazimierza Pułaskiego przez Leonarda Chodźkę, ozdobiony przepysznemi stalorytami paryzkiemi; do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Przedpłatę nadsyłać można wraz z pieniądzmi prenumeracyjnemi.

Administracja przyjmuje również zamówienia na: **Omnibus**, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 c.) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; oraz na **Czarną Księgę** (cena 2 50 c. złr.) p. autora pow. „o Horożanie.“ Wysyła natychmiast za nadesłanem należytości lub przekazem pocztowym.

Turcja po konferencjach.

I.

Spór pomiędzy Turcją a Grecją załatwiony, dyplomacja europejska zażegnała burzę w chwili, gdy ta wybuchnąć miała, stosunki pomiędzy obydwoma państwami przywrócone i wszystko na pozór wróciło do dawnego porządku. Opinja publiczna w Europie zapisała to jako fakt spełniony, a rada z rezultatu, nie wniknęła głębiéj; prześliznęła się ona, że tak powiemy, po powierzchni przedmiotu i odłożyła go *ad acta*. A jednak przypatrując się bliżéj temu co zaszło w przebiegu całéj sprawy grecko-tureckiéj, spostrzegamy fakt doniosłości wielkiéj na przyszłość, bo objaw chęci wyłamania się Porty z pod wpływów obcych, a nawet inauguracją poniekąd samodzielnego jéj postępowania.

Aby dokładniéj zdać sobie sprawę z wypadków ostatnich, sięgniemy w przeszłość i zobaczymy, jak wyjątkowo bierne dla Turcji stanowisko stworzył traktat paryzki.

W artykule 7mym téj międzynarodowéj umowy, Francja, Austrja, Anglja, Prusy, Moskwa i Sardynja, uznają W. Portę jako przyjętą do rady europejskiéj, i pozwalają jéj nadal uczestniczyć w korzyściach, jakie prawo publiczne każdemu państwu zapewnia. — Nadto rządy tych krajów, zobowiązują się każdy ze swéj strony, szanować niepodległość i całość terytorjalną cesarstwa ottomańskiego, zabezpieczają wzajemnie ścisłe wykonanie tego zobowiązania i postanawiają uważać wszystko, coby mogło w jakikolwiek sposób je naruszać, za dotyczące interesu ogólnego. (*Comme une question d'intérêt général.*)

Daléj artykuł 8my zastrzega, iż gdyby pomiędzy W. Portą a jednėm lub kilkoma z mocarstw podpisanych, zaszło nieporozumienie grożące zerwaniem stosunków, Porta, jak również każde z tych państw, wprzód, nim użyją siły, dadzą możność innym stronom uczestniczącym w obecnym układzie, zapobiedz téj ostateczności przez polubowne wdanie się.

Oba te artykuły, streszczające w sobie podstawę stosunku międzynarodowego Turcji do reszty Europy, w zamian za uznanie i zabezpieczenie jéj całości terytorjalnéj i niepodległości, wytworzyły dla niéj pewien protektorjat, złożony z sześciu państw na traktacie podpisanych. Wszystko, coby mogło w jakikolwiek sposób naruszać tę niepodległość lub całość, zostało podniesione do doniosłości interesu europejskiego; przyjęciem téj zasady państwa gwarantujące otwarły sobie drogę do wdawania się w sprawy wewnętrzne Porty, uważając każdą z nich, jako dążącą do wywrócenia *statu quo*, przez traktat zabezpieczonego.

Historja od r. 1856, po dziś dzień, t. j. przez 13 lat ubiegłych, przedstawia nieprzerwany szereg wypadków tego rodzaju; i tak, rozruchy syryjskie wywołały natychmiast interwencję zbrojną i komisję międzynarodową, regulującą warunki bytu téj prowincji. Księstwa Naddunajskie i stosunek ich do Porty, tyle razy były przedmiotem konferencji europejskich. Sprawy serbskie też tylko za wiadomością i zgodą gabinetów mogły być traktowane i załatwiane, nawet taka, jak opuszczenie przez wojsko tureckie fortec w Serbji. Z powodu agitacji bułgarskich, państwa opiekuńcze zasypały Portę radami i wskazówkami, jak ma postępować ze swymi poddanymi chrześćjanami; posunęły się one nawet (Moskwa), aż do sformułowania projektu reorganizacji wewnętrznéj cesarstwa. Wreszcie powstanie kandyjskie, omal że naprawdę nie stało się sprawą europejską, a interwencja dyplomatyczna mocarstw gwarantujących, dążyła już do wytworzenia komisji międzynarodowéj, mającéj zbadać stan rzeczy na miejscu, uwzględnić pretensje kreteńczyków i obmyśleć sposób zadośćuczynienia im.

Porta wypełniając z skrupulatnością przyjęte zobowiązania, poddawała się téj opiece, choć rozumiała dobrze iż coraz gorzéj na niéj wychodzi. I rzeczywiście, dzięki téj zależności, stosunki jéj zewnętrzne, pozbawiając się coraz bardziéj samodzielności i inicjatywy, redukowały się zwolna do reprezentacji saméj; w sprawach wewnętrznych, nie była panią we własnym domu. Chcąc przeprowadzić zmiany w administracji, sądownictwie lub wychowaniu publicznėm, musiała komunikować gabinetom opiekuńczym projekta przedsiębranych reform, i żądać poniekąd zezwolenia na wprowadzenie ich w wykonanie.

Tymczasem każde z tych państw inaczéj zapatrywało się na potrzeby kraju, a ztąd i wymagania były przeróżne, często nieodpowiadające ani interesom Porty, ani też interesom ludności jéj poddanych. Uwzględniać wszystkich tych wymagań bez wyraźnéj szkody niepodobna było; wręcz odrzucać rząd turecki też nie mógł, bez narażenia sobie tych, których za sprzymierzeńców i opiekunów uważać musiał.

Cóż mu w położeniu takiém pozostawało do czynienia? Oto zwykła ucieczka państw słabych, a nie chcących się poddać... zwłoka. Przyjmowała więc Porta wszystkie przedstawienia z zagranicy *en sérieuse considération*, roztrząsała je na radach, i odkładała z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, pod pozorem głębszego zbadania kwestji, specjalnych studjów na miejscu, braku pieniędzy i t. p. Szło zaś jéj głównie aby wygrać na czasie, bo ten modyfikował lub zmieniał całkiem wyobrażenia i chęci, wprowadzał do gry nowe wpływy i pozwalał jedne drugim przeciwstawić. Zwłoka zatem zamieniła się w systemat prawie, stała się jedyną obroną w obec natarczywości obcéj i wyrazem prawdziwego rozumu stanu w Turcji. W Europie przeszła ona w przysłowie, skarżono się na nią, uważano ją za oznakę niedołęztwa politycznego.

Przy pozornėm uwzględnieniu każdego zachcenia z jéj strony, a z drugiéj przy powolności owéj, tłómaczonéj jako niedołęztwo, każdemu z państw gwarantujących wydawała się Turcja jako pole niezmiernie łatwe do zagarnięcia wyłącznie na rzecz własnego wpływu. Ambasadorowie ich w Stambule dążyli prawie do rządzenia krajem; wpływali na nominacje urzędników, na zmiany ministerjalne, mieli całe kohorty swych ulubieńców i protegowanych, w celu cywilizowania Turcji, zakładali szkoły i t. p. i jeśli potrzebowali staczać walki, to tylko pomiędzy sobą, o pierwszeństwo wpływów.

W takiém położeniu zastała Turcję sprawa grecka, o któréj mówić będziem w drugim artykule.

Komitet szyllerowski we Lwowie.

Piszą ze Lwowa do pisma tygodniowego wiedeńskiego *der Osten* (ob. nr. 21 z d. 23 maja r. b.):

„Skutkiem usiłowań dra Maurycego Rappaporta utworzonym został i we Lwowie komitet, mający na celu za pomocą przedstawień teatralnych, odczytów i t. d. popierać wzniesienie Szyllerowi pomnika w Wiedniu. Komitet ten składa się dotychczas z dziewięciu członków, którėmi są: poeta polski hr. Aleksander Borkowski, prezes; patrjota polski dr. Smolka, wiceprezes; pierwszy narodowy artysta dramatyczny Smochowski, dr. Rappaport, dyrektor instytutu politechnicznego Reisinger, prezes izby handlowéj Breuer, adwokaci dr. Hönigsmann i dr. Kollischer, rabin dr. Löwenstein.

„Ci członkowie postanowili przybrać jeszcze następnych czterech: profesorów uniwersytetu dra Rulfa i dra Małeckiego, poetę Kornela Ujejskiego, autora sławnéj pieśni „Boże coś Polskę“ *(sic)*, oraz księgarza Milikowskiego.

„Komitet ten wydaje odezwę w języku niemieckim i polskim, i urządza niemieckie i polskie przedstawienia teatralne; pierwsze rozpocznie się sztuką okolicznościową p. Rappaporta, drugie prologiem hr. Borkowskiego. Zastępca namiestnika p. Possinger, bardzo życzliwy promotorom téj myśli, przyrzekł im skuteczne poparcie w całéj Galicji za pomocą starostw powiatowych.“

Dotąd dziennik *Osten*, z którego całą korespondencję powtórzyliśmy dosłownie, aby czytelnicy osądzić mogli, że wiadomości w niéj podane od samego komitetu pochodzą, a mimo to zakradł się do nich taki błąd, jak przypisanie Kornelowi Ujejskiemu autorstwa pieśni: „Boże coś Polskę.“ Takie *lapsus pennae* pozwala się domyślać, że pp. komitetowi lepiéj znają dzieła Szyllera, niż naszych narodowych poetów.

Przejdźmy teraz do saméj sprawy.

Nie mielibyśmy nic przeciwko uczczeniu pamięci Szyllera jako poety, poeci bowiem są obywatelami świata; zdaniem jednak naszém, w położeniu obecném naszego narodu, nie czas na podobne kosmopolityczne akta, bo mamy dość przed sobą pracy narodowéj. Przyjdzie na nie chwila, gdy na odwzajemnienie się niemców pod tym względem liczyć będziemy mogli. Jeżeli promotorowie komitetu lwowskiego upewnili się, iż wiedeńczycy i w ogóle niemcy urządzą choć w jednėm mieście jakie odczyty i przedstawienia w języku polskim i niemieckim, z powodu myśli przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, w takim razie przyznajemy im prawo do brania udziału w akcie, który oprócz uczczenia poety ma także na celu — ozdobienie Wiednia.

Z żalem jednak przewidujemy, że pp. komitetowi o tém zapomnieli, bo zapomnieli także i o innych rzeczach, o których pamiętać się godziło.

Gdyby nawet uczczenie w ten sposób pamięci Szyllera nie było niewłaściwością w naszém położeniu, gdyby wzajemność ze strony niemców zobowiązywała nas do tego aktu, jeszcze i tak pp. komitetowi nie mieliby prawa pisać odezw, urządzać przedstawień i odczytów na polskiéj ziemi w języku niemieckim, chociażby i polskie obok pojawiały się teksta.

Jeżeli Szyller ma prawo do naszéj czci, to ma je jako poeta a nie jako niemiec. Gdyby szło o uczczenie Szekspira lub Calderona, czyż pp. komitetowi urządziliby we Lwowie przedstawienia i pisali odezwy w języku angielskim lub hiszpańskim?

Pod każdym zatém względem zamiar pp. komitetowych jest niewłaściwy, nienarodowy, i przeprowadzony w sposób, który mu odbiera wszelki charakter uroczystości literackiéj, a zamienia go w rodzaj germanizacyjnéj pokusy, czy też zachcianki.

Smutno nam widzieć poważaniem narodu otoczone nazwiska na liście ludzi stojących na podobnym gruncie.

W zdrowym rozsądku lwowian mamy ufność, że komitetowi temu odmówią swojego poparcia. Niech sobie będzie popieranym, kiedy chce, *mittelst der Bezirksvorstände.* Mówiąc nawiasem, samo to poparcie, o które pp. komitetowi także nie byliby się starali, gdyby mogli liczyć na jakąkolwiek sympatję w kraju dla swéj myśli, sama ta protekcja urzędowa, odebrać musi ich działaniu wszelki narodowy charakter.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* obdarzyła nas znowu zaprzeczeniem, które wymaga sprostowania odbierającego mu całe znaczenie. *Wiener Abendpost* twierdzi, że minister spraw wewnętrznych nie wydawał żadnego okólnika do starostw powiatowych galicyjskich, z poleceniem, aby na przypadek rozpisania wyborów bezpośrednich, opierali się szczególniéj na ludności włościańskiéj, i żeby w tym celu zrobili jéj nadzieję korzystnego rozwiązania sprawy propinacyjnéj, powiększenia liczby deputowanych chłopskich i t. d.

Wiadomość o tym okólniku podał pierwszy *Czas* z d. 11 maja r. b. (powtórzyliśmy ją w nr. 58) należało zatém już wtedy jéj zaprzeczyć. *Czas* jednak mówił tylko o instrukcji p. Giskry przepisującéj starostom jak się mają zachowywać w razie nowych wyborów Galicji, a nie o jéj treści. Ponieważ *Wiener Abendpost* nie zwraca swego zaprzeczenia do *Czasu* lecz do *Kraju*, a mianowicie do korespondencji lwowskiéj, umieszczonéj w nr. 63 naszego pisma, w któréj podaną była treść instrukcji, należy zatem wnosić, że fakt wydania instrukcji jest prawdziwym, a co do treści w tych czy owych wyrazach, jednym ona tylko ożywionym być mogła duchem.

Nie wiemy, czemu się to dzieje, że tak rzadko zdarza się czytać zaprzeczenia półurzędowe, którėby bez zbytecznéj łatwowierności w tekstualném ich brzmieniu za prawdę przyjąć było można.

O OBOWIĄZKACH NARODU
względem ludu w sprawie oświaty.

Rzecz czytana na konferencji urządzonéj przez tow. przyj. oświaty d. 24 maja 1869 r.

przez

Józefa Szujskiego.

Zebranie nasze dzisiejsze nosi na sobie pewien niezwykły charakter. Towarzystwo, które zaledwie żywot swój rozpoczęło, którego zarząd przejdzie jutro przez wota członków, czuło potrzebę otworzenia dyskusji nad celem swoim i środkami, w ogóle zaś nad kwestją oświaty w kraju naszym. Czuło potrzebę poufnéj rozmowy z publicznością miasta, które się stało jego rodzinnėm gniazdem, w celu przekonania się czyli myśli powstałe w duszy jego założycieli, znajdą przychylny oddźwięk wśród zgromadzenia, zastępującego w téj chwili tysiące nieobecnych. Raczcie przyjąć to, jako dowód, że założyciele uważali jawność za duszę i za główną dźwignię towarzystwa, że rachowali na związek uczuć i myśli z powszechnością polską, jak z drugiéj strony byli zawsze przekonania, że i najlepsze myśli i zamiary giną, jeżeli ich nie poprze ów, wedle przysłowia, wielki człowiek, gromada, gorliwość i energja ludzi dobréj woli.

Zebranie nasze padło na niezwykłą chwilę. Przed kilkoma zaledwie dniami doznała ta dzielnica dawnéj Polski, w któréj się życie narodowe snadniéj skoncentrować mogło, która też wziąć na siebie musiała znaczną za rozwój tego życia odpowiedzialność, bolesnego zawodu. Nie tu miejsce, aby wchodzić w jego przyczyny i skutki ale i tu miejsce powiedzieć, że wśród danych stosunków nie wszystko od trzecich czynników zależy, że są pola działalności, które uprawiając skrzętnym pługiem, zraszając potém codziennéj pracy, zyskuje się tém [illegible] więcéj, że plonu z nich nie zabierze żadna ręka ani nasienia żaden przeciwnik nie zniszczy. Są dziedziny, których panami jesteśmy, których ogarnięcie i zagospodarowanie [illegible] stać się musi spichrzem długotrwały[illegible] sobnym na wszelką przyszłość, nawe[illegible] gorszą. Są nareszcie bronie, niewidz[illegible] niezwalczone, nie podpadające żadnem[illegible] gusowemu nadzorowi, które człowiek [illegible] wytwarza, które raz zdobyte, towar[illegible] mu na każdéj ścieżce żywota, w każ[illegible] dności położenia, zapewniają sku[illegible] każdemu jego krokowi, polityczne[illegible] nomicznemu, społecznemu, ba d[illegible] nawet, których braku nie zastą[illegible] siła materjalna, ani wysokość s[illegible] ani niewykształcone przyrodzone [illegible] bo są one zdobyczą jego własną, [illegible] jego godności człowieczéj, rezulta[illegible] bożéj i woli jego własnéj, łączących się [illegible] najwyższéj funkcji człowieka, ku stwarzaniu rzeczy nowych, ku budowaniu przyszłości. Tą bronią, jest oświata, jest nauka i praca naukowa, jest uobyczajenie, są zdobycze cywilizacji.

Z krótkiego mego parlamentarnego, z dłuższego politycznego żywota mego, ilekroćby mnie kto zapytał, jakie wynoszę wrażenie, czego pragnę najgoręcéj, czego mi w społeczeństwie najwięcéj nie dostawa, wołałbym z niejednym towarzyszem wspólnéj doli jedno tylko: Oświaty! oświaty prawdziwéj, całego morza światła i wiedzy! pracy nad oświatą we wszystkich warstwach społeczeństwa, pracy namiętnéj, jak chęć ratunku, powszechnéj, jak powszechne wydobywanie się z potopu, gorączkowéj prawie, jak gorączkową jest potrzeba! Oświaty! bo zginiemy! Na wszystkie nasze obłędy i słabości, na wszystkie swary i zatargi, na wszystkie fiasca polityczne i społeczne, na wszystek upadek materjalny i moralny, na wszystkie rządy koterji, usiłowania wartogłowów, eksperymenta ambitników, bałamuctwa opinji, ospalstwo mas, obojętność i bezwładność narodowego środka — jedno tylko: oświata narodowa, to jest: poznanie rzeczywistości bez utraty świętego klejnotu tradycji — to jest energja i skuteczność pracy z wiedzy środków pracy pochodząca — to jest nazwanie rzeczy po imieniu w całym świecie znanych i nazwanych, z któremi się uporać nie możemy, to jest obmyślenie czynu i wykonanie czynu, to jest nałożenie indywiduom żelaznego hamulca zbiorowego rozumu, zbiorowéj mądrości... to jest rozbrat z zarozumiałą młodością a starością o bezsilnych muszkułach a wejście w

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

W aktach sądów w miasteczku Korek bardzo ciekawe porobił odkrycia.

Okiem prawniczém spostrzegł tam odrazu całe kopalnie złotych interesów.

Odwieczne spory graniczne Orskich z Krusiczami, Krusiczów z Prastami, Prastów z Orskiemi, pozadawniane pretensje jednych do drugich, skargi, pozwy, apelacje, inwentarze, protestacje, manifesta, opisy, wyroki, słowem cała historja trzech rodzin, urzędowym stylem spisana, mieściła się w owém archiwum.

Z początku Jan przeglądał te szpargały z prostéj ciekawości, co też to dawniéj działo się w okolicy, w któréj przyszedł na świat i w któréj zapewne dotąd ojciec jego ekonomował, a matka zapytana przez jedno z pozostałych dzieci o rzecz nieznaną sobie, dawała takie kategoryczne objaśnienia, jak niegdyś owo o jadyce.

Wkrótce do ciekawości człowieka, co się chce czegoś nowego o swojéj okolicy i o znanych sobie ludziach dowiedzieć, przybyła i ciekawość prawnicza.

Korek zaczął studjować procesa sąsiedzkie jako jurysta.

Z tych studjów naukowych wyrodziła się ciekawość spekulanta.

Pierwszy proces niedość zręcznie poprowadzony nasunął mu myśl, że możnaby ująć w ręce tę ze spraw sąsiedzkich, która najwięcéj przedstawiała widoków pomyślnego ukończenia.

Od téj chwili już nie przestawał na czytaniu, ale zaczął sobie robić wypisy i notaty, do których często potrzebował pomocy Jacka; Jacek też nanowo zaprzężony do pracy, ledwie świtem, kiedy pan spał, lub w dzień świąteczny mógł odbywać cichaczem wycieczki do kopca.

Jan często bardzo zatapiał się w myślach, ażeby sobie wytknąć drogę postępowania, najłatwiéj do niemylnych wiodącą korzyści.

Nie było to tak łatwo w gmatwaninie procesów trwających przez wiele pokoleń.

Nareszcie po długich namysłach obrał sobie dom Krusiczów za punkt oparcia i podstawę swojéj jurystycznéj strategji. Najwięcéj skłoniło go do tego postanowienia to, że Krusiczowie, jak już mówiliśmy, byli w procesach najzawziętsi i niebardzo przebierali w środkach.

Nim się zniósł z niemi, postanowił przedewszystkiem zbadać na miejscu stan rzeczy co do niektórych punktów spornych, a zwłaszcza poznać na gruncie granice, co do których najczęściéj zachodziły dyferencje.

Przebył sam z sobą niemałą walkę, nim się zdobył na to postanowienie, ale je wymógł na sobie.

— Nikt mnie nie pozna, — myślał, — rodzony ojciec... nawet matka... wyrósłem, zmieniłem się, zmężniałem... suknie noszę inaksze, a suknia pańska chłopa domyślać się nie pozwoli... po głosie chyba poznałaby mnie rodzina, ależ w Orsku nie głupim się pokazać, tylko się rozpatrzę na samych krańcach posiadłości... W Krusicach mnie nikt nie znał, więc się nie mam czego obawiać... z Orskiemi są ciągle w procesach, więc zapewne nie bywają u siebie. Nic mi nie stoi na zawadzie, a raczéj stoją tylko takie rzeczy, których łatwo można uniknąć.

Nie myślał długo, czy na te oględziny miał brać z sobą Jacka czy nie.

— Jacek, dobry chłopak, dobry aż do głupoty, — powiedział sobie, — ale właśnie dlatego, że taki dobry, w rzeczach niezbyt bezpiecznych trzeba go się strzedz. Mógłby mnie zdradzić, jakby się zaczął nad swą rodzinną wioską rozczulać, oglądać znane chaty i trafiać do znajomych ludzi. Trzymam go przy sobie, bo mi potrzebny, ale o moich interesach powinien wiedzieć tylko tyle, ile ja chcę.

Stanęło na tém, że pooglądą dyferencje w tajemnicy przed Sierotą.

Rozczytał się nanowo w opisach granic spornych części Krusic i Orska, uprzytomnił sobie w pamięci wszystko, co mu jeszcze wspomnienia dziecinne o miejscowościach opisywanych nasuwały i z takim zapasem wiadomości, o ciemnéj jeszcze nocy, nic nie mówiąc Jackowi i nie budząc go wcale, wymknął się z domu.

Switało, gdy dochodził do kopców, które oddzielały Orsk od Krusic, a gdy dzień się zaczynał dobry robić, znikł w spornym lesie.

Wkrótce po jego wyjściu, Sierota zbudził się i przekonany, że pan śpi, nie zaglądając do niego, puścił się tą samą drogą.

Przyszedłszy na granicę wioski rodzinnéj, Korek nie patrzył na nią okiem przywiązania i nie rozkoszował się wonią powietrza jak Jacenty, ale wzrokiem człowieka wietrzącego zysk, oglądał kopce i badał położenie linji granicznéj, od czasu do czasu rozpatrując się instynktownie dokoła, czy go kto niepotrzebny nie widzi.

Przez godzinę może nie spotkał nikogo, nagle usłyszał za sobą tentent konia.

Obejrzał się i w dość znacznéj odległości dojrzał nieznajomego jeźdzca w pańskiéj odzieży.

Machinalnie prawie zeszedł z leśnéj drogi, ukrył się w krzakach i czekał.

Jeździec ujrzał go także i widać zdziwił się zniknięciem, bo zwolnił bieg konia.

W owych czasach w samotnéj przejażdżce leśnéj nie trudno było o przygodę, ostrożność zatém była bardzo naturalną.

Korek zadrżał w swojém ukryciu.

— Domyślił się, że się przed nim schowałem — rzekł do siebie, — będzie mnie teraz szukał... jak mnie znajdzie... zginę... Głupstwo zrobiłem, licho mnie skusiło uciekać.

Najostrożniéj jak mógł wyszukał sobie między liśćmi punktu, z którego można było widzieć część drogi nie będąc widzianym.

Patrzył i sam nie wiedział o tém, że usta jego machinalnie powtarzały „Kto się w opiekę.“ Modlitwa zapomniana oddawna, sama z ust mu wybiegała w niebezpieczeństwie.

Jeździec nadjechał wolno i rozglądał się po obu stronach drogi; w ręku trzymał odwiedzioną dubeltówkę.

Nie tyle przed dubeltówką jak przed twarzą jego cofnął się Korek w swojém ukryciu, gdy ją z po za liści zobaczył.

Poznał go w jednéj chwili, — był to Mchał Orski.

Chociaż ukryty doskonale, drżał jak liście nad jego głową od powiewu porannego wietrzyka.

— Sześć lat... i mogłem poznać go od razu — myślał, — a w siebie wmawiam, że mnie po sześciu latach nikt nie pozna! Trzeba ztąd uciekać coprędzéj... poznają mnie i zapędzą do pługa, albo na lokaja obrócą, albo zrobią ze mną co będą chcieli, za to żem uciekł z pieniędzmi wziętemi od niedorosłego chłopca, który je najpewniéj ukradł ojcu, a potém kradzież na mnie spędził... Okropność!... Dziś jeszcze do Krakowa powrócę...

Przesiedział pół godziny w krzaku, nie śmiejąc się poruszyć, i jeszcze wmawiał w siebie, że wyjść nie można, bo Orski musi być blizko.

Nareszcie, po godzinie prawie, wyszedł z zarośli, chyłkiem przebiegł przez drogę i powoli, ostrożnie, oglądając się co chwila przedzierał się przez gęstwinę w stronę miasteczka.

Znalazł się niedługo na kraju lasu, wyszedł potém na wolne pole, przekonawszy się naprzód, że jak wzrok sięga, nie widać człowieka.

Tak doszedł szczęśliwie aż do znanego już czytelnikowi Jackowego kopca.

Za tym kopcem niespodziewanie spostrzegł leżącego człowieka.

Widok ten — przy usposobieniu, w jakie go wprawiło spotkanie Orskiego — przeraził go i zatrwożył.

Odskoczył na krok i zawołał:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!...

Na te słowa podniósł się Jacek i ujrzał swego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY
Sofronjusza Mykity.

VIII.

Słówko o pogodzie w związku z delegacją. — Słychać o zgromadzeniach wyborców, ale ich nie widać. — Obrońca delegacji *in folio*. — Czy sejm wyższy od delegata, czy delegat od sejmu? — Nowe wynalazki gramatyczne, stylistyczne i logiczne. — Dlaczego p. delegat pisze *bót* a nie *but*? — „Gwiazda“ i jéj majówka. — Obraz Matejki na wystawie.

Nigdy jeszcze, kochany redaktorze, nie pisałem ci o pogodzie, choć od tego należało mi właściwie każdy list zaczynać. Jeżeli uczony badacz przyrody pragnie zgłębić jaki fenomen w naturze, to najprzód bada stan barometru, wysokość temperatury, prężność pary i t. p., gdyż przy innėm zestawieniu tych zewnętrznych okoliczności inaczéj się fenomen przedstawia. Téj ostrożności powinien także polityk ściśle przestrzegać, jeśli chce zbadać i zdrowo ocenić sytuację polityczną; tą drogą winien iść również korespondent, gdy chce rozwijać zapatrywania na wypadki i szczęśliwe stawiać horoskopy.

Gdy np. niezadowolenie jest w ludności, a termometr wysoką okaże temperaturę, barometr zaś tak nizko spadnie, że czuć w powietrzu ową duszność, przy któréj statystyka najwięcéj wykazuje samobójstw: to miéj się na ostrożności polityku, konsygnuj pułki w koszarach i trzymaj w zanadrzu stan oblężenia, bo blizkie są zaburzenia i rozruchy. Gdy słońce świeci w oczy nieprzyjacielskiéj armji, lub wiatr jéj miecie kurzawę, uderzaj wtedy na nią roztropny wodzu, a będziesz szczęśliwszym od Benedeka.

Wiatr, deszcz, skwar lub zimno, oto są

wiek męzkiéj rozwagi i powagi! To jedno słowo w jak najobszerniejszém znaczeniu wynoszę i rzucam je dzisiaj z uwagą, że brak oświaty tak pojętéj plątać nas musi w błędne koło dwóch zarówno smutnych i zabójczych ostateczności: prostracji przed rozumem i oświatą wyższą od naszéj, pociągającéj za sobą zanegowanie naszéj indywidualności narodowéj i porywów wbrew prawidłom zdrowego ludzkiego zmysłu, pociągającym za sobą prostracje. Jeżeli chcemy żyć, poddajmy się pod prawa duchowe żyjących tego świata narodów, zerwijmy się wszystkiemi siłami, abyśmy na wszystkich polach pracy umysłowéj, jeśli nie równy, co niepodobna, to nie ostatni udział znaleźli, bo inaczéj przedawni się nasze prawo życia, jak każde prawo na świecie, z którego posiadacz użytku nie czyni. Bo, panowie, pozwólcie mi tu jeszcze myśl moją bliżéj rozwinąć, oświata to nie stos książek produkowanych w izdebce uczonego, to nie stosy gazet, wywołanych codzienną potrzebą, to nie ilość zakładów naukowych, dotowanych przez rząd! Oświata narodowa, to suma nauki stosowanéj do życia, suma prawd doświadczonych a nie ukrytych pod korcem, to rozkucie z najstraszniejszéj niewoli, z niewoli w spaczonym i fantastycznym indywidualizmie, a odetchnięcie pełną piersią powietrzem balsamicznem prawdy i zdrowia. Oświata to objęcie sobą świata, rzeczywistości, spokojne, rozumne, głębokie, to powściągnięcie kontorsji serca i hallucynacji mózgu, to ustawienie w harmonję bożą ducha i ciała ludzkiego, wedle praw, jakie rządzą światem i społeczeństwem, wedle losów, jakie przekazała przeszłość narodu, rodziny, człowieka....

Towarzystwo przyjaciół oświaty, wychodząc z podobnych przekonań, szukało dla swego zadania jak najszerszéj podstawy, jak najszerszego poparcia, jak najsilniejszych filarów dla swojéj budowy. W odezwach swoich udało się do wszystkich stronnictw i stanów społecznych, w zarządzie swoim starało się zgromadzić ludzi dzielnic wolniéj oddychających, a zapowiadając literaturze wydawniczą pomoc, wezwało zarazem do uzupełnienia i zbogacenia tych działów nauk, których potrzeba w ostatnich czasach żywiéj czuć się dała. Stawiając gwarancje w zarządzie, rachowało ono wszakże i rachuje najmocniéj, najwy[illegible]éj na wpływ owego hasła narodowe[illegible]łającego przyjaciół, wołającego czu[illegible] potrzebę oświaty, jako potrzebę większą, najpilniejszą, najnieodbitszą. Mówi ono do publiczności polskiéj: Dla rozszerzenia oświaty, dla podtrzymania piśmiennictwa, dla pomagania uczącym się pracownikom na polu nauki, może za [illegible]ieniem kilku tysięcy członków, za [illegible]ą propagandą ludzi dobréj woli, [illegible]ego hasła oświaty, stanąć jedna [illegible]łącznie nasza, zbiorowemi siła[illegible]ona, kontroli jawności poddana, [illegible]ój z wolnego wyboru otrzymują[illegible]tucja narodowa, którą zawdzięczy[illegible] pomocy własnéj, owemu garnięciu się ramienia do ramienia, w imię sprawy publicznéj, które jest siłą społeczeństw.

Zaiste, postawienie takiéj instytucji byłoby najpiękniejszym dowodem siły, któréj na takiém polu mało daliśmy dowodów. Postawienie takiéj instytucji byłoby archimedesowskiém *eureka*, dla stowarzyszeń naszych, które wszystkie prawie chorzeją na ów brak soków, z kupienia się około ich zadania wynikających. Byłoby zarazem najświetniejszą demonstracją, że dzielnica Polski umie sama sobie stwarzać warunki bytu i przyszłości.

Ale przejść mi wypada do głównego założenia mego, o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty, których jednę wielką część spłacać, podaje sposobność statut towarzystwa. Przemówić mi wypadnie kilkoma słowy o najważniejszéj kwestji naszéj przyszłości, o sposobach jéj załatwiania i rozwiązania, a w szczególności o otworzeniu tych wielkich arterji niosących myśl jednę i uczucie jedno, które połączyć muszą olbrzyma ludu polskiego z dzisiejszym mikrokosmem narodowym, jeżeli mają się stać jedném ciałem i jedną duszą.

Przed dwudziestu trzema laty głoszono u nas, że nas jest dwadzieścia miljonów i kłamano. Przed kilkoma jeszcze laty rachowano na te miljony znowu i zawiedziono się znowu. Miljony były — ale oddzielała ich od nas dziewięciowiekowa przepaść historji.

I dzisiaj nie zniknęła ta przepaść, ale stał się krok wielki, bo lud polski wstąpił w historję z przedsionka swego żywota, gdzie był etnograficzną nomenklaturą. Od lat kilku nie ma już nieusamowolnionego człowieka na ziemi polskiéj, — ale jest między ludem a narodem różnica, jaka jest między wstępem w historję jednych, a obarczeniem dziejami pełnemi chwały i cnoty, ale także klęsk i błędów — drugich. Świeżo w historję wstępujący czynnik, stoi przed nami nieświadomy celu, ale świadomy siły, bo oto ubiegali się o jego herkulesowską prawicę mocarze, aby zabić naród i ubiegaliśmy się my, aby go wskrzesić. Zaważy on i w przyszłości jako potężny czynnik, niby ów upośledzony syn królewskiéj matki, o którym mówi podanie ludowe. Nic téż ważniejszego, nic żywotniejszego, nic pełniejszego grozy, jak pytanie, co czynić, i jak postępować należy w stosunkach z nowemi obywatelami, z temi prawdziwemi synami przyszłości. A zaliczyć do nich wypada, prócz ludu wiejskiego, wszystko to, co równouprawnione dzisiaj nie poczuło się do obowiązków obywatelskich, co przemysłem, pracą, nagromadzeniem kapitału, objęciem funkcji społecznych, zaważa na szali losów i ważyć będzie tém więcéj, ale i tém szkodliwiéj, im historyczna garść narodu mniéj się z nim liczyć, i mniéj skutecznemi środkami hegemonję, przywództwo, nadzór niejako pedagogiczny zapewnić sobie potrafi.

Oto jest *hic Rhodus*, *hic salta*, wszelkiéj dzisiejszéj polityki naszéj: Oto jest zagadka sfinksa, postawiona Edypowi. Rozwięzywano ją w sposób rozmaity aż do chwili ostatniéj. W każdéj polityce naszéj była ta kwestja jedném z głównych zagadnień: konspiracyjnéj czy utylitarnéj, hierarchicznéj czy demokratycznéj. Każdéj polityce zadawało mylne rozwiązanie téj kwestji cios śmiertelny, stawało się jéj toczącym robakiem.

Konspiracyjna, wymyśliła dla załatwienia téj zagadki fałszywy syllogizm, że ten, którego nadaniem wolności w historję wprowadzono, stanie na ostatnich téj historji rezultatach. Fałsz, — on nową rozpocznie tylko! Utylitarna, powiązała sobie ręce względem na nieoświeconą masę: a zamiast z wiarą brać się do pracy wewnętrznéj, zamiast kraj apatyczny rzucić w zapasy z ciemnotą i społecznym rozstrojem, poszła szukać środków prohibicyjnych i paljatywów, zabezpieczających na chwilę, nierozstrzygających rzeczy, a zależnych od poważnego stawania za swemi żądaniami, które udaremniło poczucie słabości i bezsiły. Społeczne programy rozbijały się o jednostronność swoją: hierarchiczny o zerwanie faktyczne dawnego tradycyjnego związku, demokratyczny o negację żywiołu, który był jedyném gorczyczném ziarnem społeczeństwa.

Po tych doświadczeniach, jeżeli polak po szkodzie mądrym bywa, należałoby szybko dojść do uznania pewnych prawd oczywistych, a te są:

Że to, co się narodem nazywa, co na przeszłości stoi, zejść może z biegiem czasu na rzadką i bezsilną gromadę ludzi *in partibus infidelium* protestujących, jeżeli z całém wysileniem kapitału pracy, nauki, zdolności i mienia nie postara się o nowe, czynne, niezmordowane życie publiczne, oparte na radzeniu samemu sobie, utrzymujące w górze sztandar narodowości, a broniące jego godności i powagi przed swojemi i obcemi.

Że usiłowania téj falangi, winny unikać tak skrzętnie abdykacji ze względu na masy, jak gorączkowych marzeń i czynów, z fałszywego na masy rachowania pochodzących.

Że nareszcie falanga ta, jako gospodarz w domu, jako historycznie starszy brat, winna spotkać się z masami na wszystkich polach działalności obywatelskiéj, jako równa prawem, a wyższa oświatą, że powinna, choćby z ostatnim wysiłkiem pracy, czasu i myśleć i działać o tych i dla tych, co nieświadomi celu, ale świadomi już znaczenia swego.

W radzie powiatowéj, w gminie co daj Boże zbiorowéj, w gromadzie, w szkole i kościele, w stowarzyszeniach gospodarczych, przemysłowych i kredytowych, w stowarzyszeniach oświaty, czytelniach i bibljoteczkach, stołach jarmacznych i kiermaszowych, gdzie się sprzedają pisma ludowe, w miastach i miasteczkach, gdzie się lud garnie, w radach gminnych miejskich, szkołach izraelickich i zgromadzeniach izraelitów, w dworcach szlacheckich, chatach wiejskich i gospodach — tam wszędzie winna się odbywać wielka kampanja o przyszłość, oparta na planie strategicznym, polegającym na doskonałéj znajomości gruntu i położenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(z) **Wiedeń** *24 maja.* (Koresp. „Kraju.“) Rozprawy adresowe w Peszcie przedłużają się nadspodziewanie; deakiści zarzucają lewicy, iż wiedząc że jéj projekt nie zyska większości, usiłuje odwlekać ostatecznie głosowanie i wywnętrza się przed publicznością z mowami obrachowanemi na pozyskanie popularności. Mówcy lewicy, kładą szczególny nacisk na zniesienie pogranicza wojskowego i na stosunek Dalmacji do Węgier, lecz powszechną zwraca uwagę stanowcze wypieranie się chęci wywierania wpływu na sprawy przedlitawskie, a tém samém wydawania sądu o stanowisku Czech i Galicji. Z wyjątkiem serbów i skrajnéj lewicy nikt nie wspomina o tych krajach, tak jak gdyby węgrów, dziś już od Austrji stanowczo oddzielonych, ogół spraw państwowych nie obchodził.

Trudno brać węgrom za złe, iż nie chcą mięszać się do wewnętrznych spraw niemieckich, a tém samém unikają dawania powodu niemcom mięszania się do spraw swoich, lecz gdy kwestje czeska i galicyjska są dla przyszłości Austrji pierwszorzędnego państwowego znaczenia, przeto tak staranne unikanie wydania sądu o niewłaściwém postępowaniu centralistów w tych kwestjach, wydać się musi samolubném krótkowidzeniem i potwierdza poniekąd domysły czeskie, iż węgrzy oddali ludy słowiańskie na pastwę germanizacji, aby tylko mogli obok nich w państwie swój polityczny wpływ ustalić. Ogromna ztąd radość w obozie centralistów, ale czy taka polityka przyniesie i Węgrom korzyści, wielkie pytanie.

Czyż zapomniano już o ostatnich trzechsetletnich dziejach w Węgrzech i o walce z germanizmem, czyż czują się tam na takich siłach, że nie widzą potrzeby przymierza z Polską i Czechami, i że przyjaźń niemiecką uważają za dostateczną wszystkiego rękojmię?

Gdyby marzenia centralistów dały się przeprowadzić, gdyby Czechy i Galicja nie stawiały oporu germanizacyjnym zapędom, skutki tego odbiłyby się najdotkliwiéj w Węgrzech, i dni Aradu i systemata Bachów nie są tak odległe, aby się nie mogły powtórzyć. Zadowolenie czynników jak Czechy i Galicja, jest dla Węgrów najlepszą rękojmią niezawisłości i swobody, i zabezpiecza ich na podstawie naturalnego przymierza od zamachów pan-germanizmu lub pan-moskwicyzmu.

Za to przymierze z wiedeńskim centralizmem, może być tylko chwilową koniecznością nakazane, któréj ani własnéj przyszłości, ani możności porozumienia się z Czechami i z Galicją poświęcać nie warto.

Polityka uczuciowa bywa zwykle niedorzeczną, i węgrzy mają słuszność, iż jéj nie hołdują, ale kto już dobił się własnéj siły, kto ją posiada, tego obowiązkiem użyć jéj na dopomożenie w trudném położeniu swym własnym naturalnym sprzymierzeńcom, gdyż tym sposobem zabezpiecza się i własny byt i przymnaża wpływu na dal. Kto się innéj polityki trzyma, pozostanie zawsze odosobnionym, i nie zdoła nigdy wynieść własnego kraju, po nad poziom drugorzędnéj roli.

Ztąd to małoduszność i sobkostwo uwydatniające się z słów takich nawet mówców jak Tisza, nie sprawia bynajmniéj budującego wrażenia, i jest zawsze komentarzem dobitném tych kombinacji, które powodzenie rezolucji opierały na wpływach węgierskich.

Nie mamy prawo domagać się od węgrów, aby za nasze żądania staczali walki, gdyż naszym obowiązkiem, pozyskać własną zabiegliwością to, czego nam potrzeba, lecz mamy najzupełniejsze prawo wymagania, aby zachowaniem się i słowem nie dodawali otuchy centralistom do poniewierania należnemi nam prawami, gdyż taką polityka jest nietylko niedorzeczną, ale tak dla samych węgrów, jak dla całego państwa szkodliwą.

W Wiedniu mało zajmują się tém, co się dzieje w Peszcie, mając daleko więcéj interesujący przedmiot, a mianowicie spór z biskupem Linzu. Agitacja wyznaniowa wśród nów się rozpoczyna, jeden z dzienników zaproponował na serjo, żeby zamiast uczczenia pamięci Mühlfelda pomnikiem, zebrać fundusz na rozprzestrzenienie agitacji pomiędzy ludem wiejskim, osobliwie w tak ciemnych krajach, jak Czechy i Galicja, gdzie u ludności wiejskiéj wyrazy religja i narodowość nie są jeszcze policzone do przesądów.

Takie *commis-voyageurs* niemieckiéj oświaty jeździłyby więc od gminy do gminy odprawiając misje „religijno-polityczne,“ zaasekurowawszy prawdopodobnie wpierw swe kości, od mogącego je spotkać smutnego wypadku. Projekt całkiem godny wiedeńskiego liberalizmu, który jeśli uwierzym niemieckim dziennikom, sprawia podziwienie i zazdrość w całéj Europie.

Osobliwie z dzienników angielskich, znajdujemy codzień tłómaczone wyciągi, śpiewające chwałę ministrów i rady państwa. Co one kosztują, wié najlepiéj biuro prasowe; gdyż nie dość taki artykuł w Wiedniu napisać, trzeba jeszcze na angielski język przełożyć, angielskim dziennikom grubo się opłacić, aby umieściły ramotę, i dopiero jako niezależny objaw wolnego narodu, do Wiednia sprowadzić, zniemczyć i w usłużnych dziennikach spopularyzować.

Za pomocą tak uproszczonego aparatu, tłómaczenie zwykle o tydzień wpierw bywa przygotowane do druku, nim się oryginał angielski ukaże.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Niedawno donosiliśmy czytelnikom naszym o artykule *Gołosu*, w którym tenże dziennik szeroko się rozpisywał o wysyłaniu katorżników na wyspę Sachalin.

Obecnie znajdujemy w *Mosk. Wied.* wiadomość, że rząd wyznaczył komisję mającą tę kwestję zbadać na miejscu.

Nowy to dowód, jaką powagę posiada skrajny polakożerczy dziennik, i jak szybko rady jego wykonywane bywają. Widać z tego także, że rząd podziela zupełnie zdanie *Gołosu* o prawie własności, bo ostatecznie południowa połowa téj wysepki jest po dzień dzisiejszy należy do japończyków.

Znaleziono więc jedną jeszcze Golgotę dla męczenników naszych, i nieznane to nazwisko małéj wysepki przy ujściach Amuru, stanie się niedługo znaném na całym obszarze Polski.

— Komisja wyznaczona dla zbadania, o ile wprowadzenie reformy sądowéj w tak zwanym przez moskali południowo-zachodnim kraju (na Rusi) jest możliwém, ukończyła swą pracę, i zyskawszy potwierdzenie jenerał-gubernatora kijowskiego, złożyła raport, który ma być ostatecznie rozpatrzonym w Petersburgu. Komisja twierdzi, że zasada wybieralności jest na teraz niebezpieczną do zastosowania w tym *korennym moskiewskim kraju.* Dlatego sędziowie pokoju wybierani będą przez jenerał-gubernatora, o ile można między właścicielami ziemskimi, potwierdzani przez senat i otrzymają rocznéj pensji 2000 rubli, płatnéj przez rząd.

— Wystawa kwiatowa rozpoczęła się 17 maja i odwiedzoną została zaraz w dniu pierwszym przez rodzinę carską, wielkich dygnitarzy i ambasadorów.

Francja.

(x.) **Paryż** *22 maja.* (Koresp. „Kraju.“) W dniu jutrzejszym Francja przystępuje do głosowania na przyszłych reprezentantów swoich do ciała prawodawczego. Chwila to ważna, od rezultatu bowiem wyborów zawisł poczęści dalszy kierunek wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki, zawisł los narodu na lat sześć, w ciągu których Francja znosić tylko będzie musiała w milczeniu wszelkie następstwa swojego wyboru.

W rządach reprezentacyjnych wybory stanowią głównie o losach stronnictw, walczących z sobą o uzyskanie władzy; decydują, jaka polityka bardziéj do myśli narodu przypada, jakiéj drogi naród w wielkich kwestjach wewnętrznych lub zagranicznych trzymać się zamierza.

W systemie, który obecnie panuje we Francji, wybory inne mają znaczenie; walka wyborcza na inném toczy się polu, i cel jéj jest całkiem odmienny. Streszczając zasady, które różni kandydaci wypowiadają, pokazuje się, że Francja cała w obec urny wyborczéj na trzy podzieliła się obozy: rządowy, liberalny i radykalny.

Obóz rządowy obejmuje naprzód całą administrację i wszystko to, co w jakiejkolwiek zależności od rządu zostaje; wojsko, marynarkę, sądownictwo, nauczycieli wiejskich, służbę gminną i municypalną; daléj stronnictwo bonapartystowskie i tę część stronnictwa klerykalnego, która się ultramontańską nazywa. Hasłem tutaj jest głosowanie na kandydatów, których wybiorą i wskażą prefekci, głosowanie bez żadnych restrykcji, z zamkniętemi oczyma, a to w téj myśli, że ponieważ rząd najlepiéj oceniać umie swoich przyjaciół, wyborcy więc na tychże głosując, najlepszy dają dowód przywiązania swego do cesarza i poświęcenia dla cesarstwa.

Program polityczny jest tu nadzwyczaj prostym. Cesarz ocalił Francję, cesarz zapewnił jéj tę wielkość i pomyślność, jakiéj obecnie używa, wyborcy więc powinni mu dopomagać, aby misję swoją mógł wypełniać daléj, i do izby takich ludzi wysyłać, którzy nie o prawach narodu, nie o kontroli działań rządu myślą, ale o poświęceniu się bezwarunkowém dla monarchy i dla jego dynastji. Kto się inaczéj zapatruje na rzeczy, chociażby szczerze i otwarcie wyznawał przywiązanie swoje do cesarstwa, jest jego wrogiem, jest rewolucjonistą, nieprzyjacielem ludzi i Boga. Rzecz naturalna, że urzędnik lub nauczyciel, któryby własne zdanie mieć ośmielił się, ciężkiegoby się dopuścił występku, i ze służby natychmiast oddalonymby został. Jeżeli mniéj gorliwym się okazuje w propagowaniu rządowego kandydata, władza przenosi go w takim razie z lepszéj posady na gorszą, i czeka miłosiernie poprawy grzesznika.

Wszystkie środki dla zapewnienia większości kandydatom rządu są dobre, i administracja wszystkich téż używa. Obietnice i groźby, intrygi i podstępy, obchodzenie lub gwałcenie praw obowiązujących, sianie niezgód, podżeganie nienawiści między warstwami społeczeństwa, czernienie i szkalowanie przeciwników, wszystko jest w użyciu, byleby tylko otrzymać większość i módz ogłosić Francji i światu, że rząd cesarski w głosowaniu powszechném nowy odniósł tryumf, nowe uroczyste świadectwo popularności swojéj uzyskał.

Kandydaci rządowi mówią zwykle o wolności, ale nawiasem; główny nacisk kładą na sprawy ekonomiczne, politykę zaś i kontrolę, jaką ciało prawodawcze wykonywać powinno, całkiem pomijają. Gdy ich wyborcy niedyskretnie o jaką polityczną kwestję zapytują, aby się dowiedzieć o ich sposobie myślenia, odpowiadają poważnie: myślimy tak samo jak cesarz. Ulubionym ich argumentem jest straszenie narodu rewolucją, jeżeli bezwarunkowo rządu popierać nie będzie. Chcieć rozszerzenia swobód, jest to chcieć rewolucji. Pragnąć zmniejszenia ciężarów publicznych, oszczędności w wydatkach, jest to chcieć rewolucji. Krytykować politykę cesarską, wyprawę meksykańską, wypadki z winy rządu zaszłe w roku 1866 w Niemczech, jest to agitować najzgubniejszą rewolucję. Kandydaci rządowi powiadają: rząd ma w nas zaufanie, i wy więc wyborcy mieć je powinniście.

Gdyby nam miejsce pozwalało, wszystko to, cośmy powiedzieli powyżéj, moglibyśmy poprzeć licznemi dowody. Na ten raz poprzestaniemy tylko na jednym, ale wielce charakterystycznym. P. Latour-du-Moulin jest bonapartystą; w r. 1863 wszedł do izby jako kandydat rządowy, ale na nieszczęście w kilku kwestjach odważył się mieć własne zdanie i głosował nie tak jak ministrowie wskazali. Niekarność ta wystarczyła, aby go rząd nieprzyjacielem swoim ogłosił i wszelkich używał środków, by ponownemu wyborowi jego do izby przeszkodzić. Dziennik rządowy okręgu, w którym p. Latour-du-Moulin jest kandydatem, ogłosił odezwę do robotników, w któréj usiłuje podburzyć tychże przeciw właścicielom fabryk i klasom zamożnym w ogóle, i tym sposobem niemiłego kandydata podać w nienawiść. Nikczemny ten wybieg nie powiódł się: robotnicy odgadłszy zasadzkę, podpisują adresa, w których wynurzają zaufanie swoje do p. Latour-du-Moulin, i zarazem oburzenie, jakiém ich przejęły niegodne fałsze przez organ urzędowy rozsiewane.

Kandydaci rządowi hojni są, zwłaszcza w robieniu obietnic, w przyrzekaniu łask i dobrodziejstw wszelkiego rodzaju. Jeden z nich, p. Roulleaux-Dugage, z całą naiwnością na publicznem zebraniu powiedział: „Przekonany jestem, że daleko korzystniéj wyborcom moim usłużę w przedpokojach ministrów, aniżeli na mownicy.“ Po tém oratorskiém uniesieniu pozostaje tylko spuścić zasłonę.

Ponieważ reprezentacja kraju, złożona z reprezentantów, których sam rząd sobie wybiera, jest tylko prostą komedją; żadnéj narodowi nie daje rękojmi, że nad interesami jego sumiennie czuwać będzie, i działania rządu kontrolować właściwie, ztąd hasłem wszystkich ludzi liberalnych, pojmujących ważność ciała prawodawczego, jest niedopuszczenie do izby owych prawodawczych figurantów, którzy się nie o sprawy narodu, ale o względy ministrów troszczą. Potrzeba wprowadzenia do izby ludzi niezależnych tém gwałtowniejszą się stała, że od lat kilku rząd chwycił się systemu mianowania deputowanymi różnych urzędników dworu, szambelanów, koniuszych i t. p. i znaczenie izby tym sposobem zredukować pragnie do tego, czém był osławiony trybunał za czasów pierwszego cesarstwa. Bez względu więc na różnice stronnictw, legitymiści, orleaniści, demokraci i znaczna część klerykalnych podali sobie ręce, aby izbę z tych pałacowych dygnitarzy oczyścić, i przez wprowadzenie do niéj ludzi niezależnych i z interesami kraju obeznanych, samowolę rządu ograniczyć i wpływ opinji krajowéj w prawodawczą dziedzinę wprowadzić. Na tém polu schodzą się legitymiści z umiarkowanymi nawet republikanami, wszyscy albowiem czują, że jest to jedyna konstytucyjna droga zapobieżenia klęskom, jakie dłuższe osobiste a całkiem nieodpowiedzialne rządy na Francję sprowadzić mogą. Program téj partji daje się do następnych zasad zredukować: istotny udział kraju w rządzie przez ciało prawodawcze swobodnie wybrane i odpowiedzialność ministrów; kontrola rzeczywista działań rządu i szafunku groszem publicznym; swoboda pracy i stowarzyszenia; oszczędność w budżecie; zmniejszenie armji; utrzymanie pokoju. Nie jest to więc wcale program rewolucyjny, nie ma on na myśli wywrócenia cesarstwa, ale przeciwnie pragnie je pogodzić z interesami i duchem publicznym Francji, do potrzeb narodu i jego politycznego ukształcenia zastosować.

Prasa urzędowa, propagując najnikczemniejszy serwilizm, z szczególną zaciętością przeciwko temu programatowi występuje, czuje bowiem, że prędzéj czy późniéj zyska on poparcie większości narodu, i dogodnym nieodpowiedzialnym rządom położy koniec.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć słów kilka o obozie radykalnym. Najkrzykliwszy, najgwałtowniejszy w swoich żądaniach, domagający się absolutnéj wolności, ale tylko dla siebie, żyjący głównie nienawiścią, wspomnieniami 93 roku lub dni czerwcowych 1848, obóz ten nietylko nie jest niebezpiecznym dla rządu, ale przeciwnie wielką mu oddaje usługę. On to stanowi postrach dla rolników i mieszczan, on to jest owym rewolucyjnym upiorem, który wszystkich lękliwych gromadzi pod opiekuńcze skrzydła rządu, i dla utrzymania porządku o wolności zapominać im każe. W istocie, gdyby radykalne stronnictwo co do liczby było silniejszém, byłoby się czego obawiać; ale tak jak jest, bezsilne i pozbawione nawet wpływu na klasę robotniczą, tylko wrzaskliwemi deklamacjami swemi daje jedyny znak życia.

Takie są trzy główne partje, które jutro i pojutrze na polu wyborczém zmierzą się z sobą. Jaki los będzie téj walki, przewidzieć niepodobna. Chociaż jednak rząd zdoła większości uzyskać, niemniéj porażka jego wielką będzie, głosowanie bowiem wykaże, że znaczna już część narodu przejrzała, i system obecny kandydatur rządowych potępiła stanowczo. — Dzięki administracyjnéj presji, groźbom i intrygom, kandydaci rządowi wejdą do izby, ale opinja publiczna stanie przy tych wyłącznie tylko, którzy mandat deputowanego wyżebrali im w przedpokoju ministrów, ale otrzymali go od swobodnie wyrażonéj narodowéj woli. Ci będą, choć w małéj liczbie, prawdziwymi reprezentantami Francji; ci, choć w większości, cesarskimi mamelukami jedynie.

---

potęgi, rozstrzygające i o wojennych i o politycznych faktach. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję ci na to stawiać przykładów; nie potrzebuję ci przypominać, że mróz pobił Napoleona w Moskwie, a drobny deszczyk wydarł mu zwycięztwo pod Waterloo; że mgła zdobyła Chlum, a słońce i kurzawa pomogły rozproszyć armję pod Solferinem. Nie wiesz może jednak, że mgła i deszczyk wpłynęły niedawno temu na losy polityki galicyjskiéj, i lepiéj niż c. k. policja wzięła w opiekę panów delegatów; pojawiły się bowiem bardzo szczęśliwie tego właśnie poranku, kiedy ludność lwowska powrotu ich z Wiednia wyczekiwała.

Zapalone głowy, które swą żakowską niesfornością tak samo sprawie naszéj szkodzą, jak zaszkodzili panowie delegaci swą powolnością i brakiem decyzji, pragnęły podobno jakąś demonstracją na dworcu kolei przywitać wracających dyplomatów galicyjskich; lecz pan Bóg ulitował się nad nami i zesłał mgłę i deszczyk, które udaremniły ten niedorzeczny zamiar.

Oto masz wymowny dowód wpływu zjawisk napowietrznych na bieg polityki. — Nauczony tym wypadkiem, oglądam się na temperaturę, i sądząc po upałach, które nam już maj ze sobą przyniósł, przypuszczam, że delegatom zrobi się przecież gorąco, gdy ich zgromadzenia wyborców przed siebie zawezwą.

Wysoka temperatura musi także wpływać na usposobienie wyborców, gdyż spotykam między nimi bardzo rozsrożonych, i zapewne coś wielkiego uczynić zamierzają, skoro tak długie robią przygotowania; bo prócz wniosku towarzystwa demokratycznego, który się coś w długiéj rozpływa debacie, nie słyszę o żadnych innych krokach, któreby zmierzały do zwołania zgromadzeń wyborców i zastanowienia się nad przeszłością i przyszłością naszéj polityki.

Tymczasem po stronie delegacji pojawił się już obrońca *in folio*, liczący 325 sążnistych wierszy druku, opatrzony tytułem „List otwarty do moich wyborców,“ a podpisany przez posła kołomyjskiego. Prócz przedziwnéj głębokości politycznéj, strasznéj logiczności w następstwie myśli i zdań, list ten wyposażony jest (lekko licząc) 112 błędami gramatycznemi, ortografją tak niestałą jak stanowisko delegacji, i wielce swobodną interpunkcją. A skoro list jest otwartym, więc pozwól mi otwarcie nad niektóremi jego zdaniami się zastanowić.

Miałem dotychczas to naiwne wyobrażenie, że członek sejmu, wybrany na delegata do rady państwa, albo przyjmuje dobrowolnie ten wybór i wówczas jest obowiązany w myśl uchwał sejmowych w delegacji postępować, albo nie chce wcale uznać polityki większości sejmowéj i wówczas mandatu na delegata nie przyjmuje. Szanowny poseł kołomyjski nie czuł się widocznie i nie czuje powolnym sługą i wykonawcą uchwał sejmowych, lecz owszem, zająwszy wysokie stanowisko sędziego sejmu, poczytywał i poczytuje sejmowi za „niezręczność,“ uchwalenie rezolucji, „nie wiadomo“ mu „żeby sobie kto w sejmie nadzieję robił uzyskania czegokolwiekbądź od rady państwa, wówczas już,“ gdy delegację wysyłano, oświadcza w końcu, iż „takie niedorzeczności (*sic*) nawet nikt nie podnosił“ w sejmie, aby delegacja miała się zobowiązywać do uzyskania potwierdzenia wniosków sejmowych. Jeżeli szanowny poseł takie miał przekonanie, gdy go do delegacji wybierano, i jeżeli na tém przekonaniu czynności swoje w Wiedniu opierał, to pozwoli, iż go zapytamy: dlaczego mandat do delegacji przyjmował, lub dlaczego natychmiast go nie złożył, skoro tylko przyszedł do świadomości swego przekonania?

Ja mniemam, że sejm, uchwalając rezolucję, czynił to z przekonaniem, że dziś czy jutro zdoła ją przeprowadzić, i wierzył, że delegaci z całą energją *usque ad finem* starać się o to będą. Inaczéj sądzi szanowny poseł. Tłómaczy się on tém, że sejm, uchwalając rezolucję, sam już wiedział, że to jest głupstwo, które się na nic nie przyda, że zatém dopuścił się zabawki i lekomyślności nie do darowania.

Żałuję bardzo szanownego posła, że wydał swój list otwarty, bo widzę, że po wyrażeniu takich przekonań, nie będzie się już mógł dłużéj przy miłym mandacie utrzymać.

Prócz tych poglądów politycznych, wyjawia nam list szanownego posła wiele nowych rzeczy. Oto np. że „Targowica, przekupstwo, szpiegostwo, prywata, są przymiotnikami; że czterech czy pięciu posłow sejmu naszego zniesło się na własną rękę i t. d. i t. d.“

Nie chcę cię nużyć, kochany redaktorze, przytaczaniem wielu innych jeszcze wynalazków gramatycznych, stylistycznych i logicznych p. hrabiego; zdaje się, iż i te już wystarczą, aby dowieść, iż dziennikarstwo, które zdaniem szanownego posła, „prócz zmysłu powonienia i smaku, wszelkich zmysłów odmawiało członkom delegacji,“ było jeszcze zbyt łaskawe, bo oto znalazło w szanownym pośle delegata, któremu i zmysłu politycznego powonienia, i zmysłu smaku stylistycznego stanowczo musi odmówić.

Kronikarz *Gazety Narodowéj* zauważył bardzo słusznie, że szanowny poseł kołomyjski wszedł swym listem otwartym w poczet naszych humorystów, lecz nie doszedł, jak się zdaje, głęboko ukrytéj przyczyny, dla czego autor listu, wbrew wszystkim gramatykarzom krajowym, wyraz but przez **ó** pisze. Odnosi się to do dawno przebrzmiałego sporu między dwoma filologami, którzy się o ortografję buta sprzeczali, i znaleźli w końcu obopólne zadowolenie w tém zdaniu: że gdy but jest stary, to pisze się przez **u**, zaś gdy jest nowy, to przez **ó**, bo kréska nad **o** stanowi symboliczny znak uszka, którego nigdy nie brak przy nowym bucie. Od tego czasu włożyli się wszyscy mieszkańcy Galicji do pisania „buta“ przez **u**, bo dzięki rozlicznym cuszlagom, rzadko się z nowemi butami spotykali. Jezeli więc dzisiaj szanowny poseł odnawia pisownię buta przez **ó**, to nie z czystego kaprysu, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało; owszem, pragnie on tém wyjawić tę głęboką myśl, że przy polityce takiéj, jaką dotychczas delegacja prowadziła, tylko delegatom, biorącym „swoje“ dziesięć złr. codziennie, nie braknie nowych bótów, choć za to ludność kraju świecić musi w starych butach staremi dziurami.

Gdyby nie utwór literacki p. posła kołomyjskiego, nie byłbym ci miał o czém pisać, tak tu czas ogórkowy tłumi wszelkie życie. Każdy ogląda się za wsią, za świeżém powietrzem, aby strzepać z siebie duszący pył lwowskich ulic i odetchnąć wonnym powiewem miesiąca róż i kochanków. Działalność stowarzyszeń zaczyna słabnąć. Te, których statuta nie są tak nieludzkie, aby im nakazywały zwoływać nadaremnie walne zgromadzenia, ratują się majówkami.

Wczoraj np. odbyła się majówka stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczéj, noszącego nazwę *Gwiazda.* Około 4000 osób wzięło w niéj udział. Śród zabaw i tańców spędzono najprzyjemniéj całe popołudnie. Pod koniec pożegnano uczestników pięknemi sztucznemi ogniami, a dopiero po godzinie 9téj, pomimo iż wieczór był dość chłodny, powróciło całe towarzystwo do miasta przy odgłosie muzyki, wygrywającéj ochocze marsze.

„Gwiazda“ pod dobrą istotnie urodziła się gwiazdą, gdyż należy dziś do najsilniejszych i najpożyteczniejszych stowarzyszeń we Lwowie. U naszego mieszczaństwa, odliczywszy rzadkie wyjątki, daje się czuć nietylko dotkliwy brak wykształcenia, ale jeszcze bardziéj brak wychowania, towarzyskiéj ogłady i łagodności obyczajów. Otóż to, co sobie dotychczas tylko niektórzy przykremi doświadczeniami życia zdobywali, przeprowadza „Gwiazda“ z bardzo dobrym skutkiem w całém młodszém pokoleniu zacnéj warstwy rzemieślniczéj. Wykłady w lokalu „Gwiazdy,“ czerpane z dziedziny stosownych wiadomości, przyczyniają się do pomnożenia wiedzy przyszłych naszych mieszczan, a wieczorki muzykalne, w połączeniu z śpiewem i deklamacją, w których obie płcie biorą udział, nareszcie wieczorki tańcujące, budzą potrzebę szlachetniéj pojętego życia towarzyskiego, kształcą smak i łagodzą dotychczasową surowość obyczajów. Wdzięczność się należy przewodnikom tego stowarzyszenia, jak np. prezesowi p. Aleksandrowiczowi, który z wszelką gorliwością losami „Gwiazdy“ się zajmuje, gdyż pożyteczny ten zasiew wyda krajowi całemu bardzo zbawienne plony.

Wspomniałem o towarzystwach, które nie mogą o téj porze zebrać walnego zgromadzenia. Stało się tak istotnie w towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, którego statut wielkiego wymaga kompletu. Akcjonarjuszów nie brak, lecz brak im ochoty iść się pocić w ratuszowéj sali, gdy zieloność ciągnie za miasto. Témbardziéj żałujemy, że się komplet nie zebrał, gdyż byłby nas niezawodnie szanowny prezes Leszek Borkowski pięknem powitał zagajeniem. Lecz co się odwlecze to nie uciecze. Dyrekcja pójdzie zapewne po rozum do głowy i zwoła zgromadzenie walne razem z losowaniem, a wtedy jéj pewnie akcjonarjusze nie zawiodą.

Tymczasem zwiedzamy licznie wystawę, która się coraz bardziéj zapełnia, a wabi dziś przedewszystkiém ślicznym obrazem Matejki „August i Barbara.“ Ta scena miłosna przy świetle gwiazd, wśród szumu drzew i szmerów wodotrysku, scena pełna romantycznego upojenia, a nie pozbawiona trosków poważnych, które wyglądają z oczu króla, przewidującego przykrą walkę z narodem o serce swe i Barbarę; ta scena mówię, odpowiada w téj chwili bardzo naszemu usposobieniu, na które się złożyły: wiośniane upojenie, cierpkie wspomnienia delegacyjne i troski o przyszłą politykę... Lecz naciągam bez potrzeby nie żadnemu usposobieniu, lecz samemu sobie winien obraz, że magnetycznie ludzi przynęca. Jest na nim znamię genjalności, które wyrywa mimowoli z ust wykrzyk: Oto artysta, którym się szczyci cała Polska!

Lwów 24 maja 1869.

S. M.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
24	2	330.29	+15.9	wschodni spokojny	chmurno	— —
	10	329.79	11.4	„ „	„	— —
25	6	329.61	9.1	„ „	pogoda	— —
	2	329.12	18.0	wschodni słaby	chmurno	— —
	10	328.13	13.4	połudn. zach. słaby	„	deszcz
26	6	327.23	12.0	wschodni słaby	„	w nocy deszcz

Treść pism czasowych literackich.

Dziennika literackiego Nr. 20 zawiera: Rodzina konfederatów. — Pan marszałek łomżyński, pow. K. S. Bodzantowicza (c. d.) Marzenie poranne, wiersz El..y. — Dziad i baba, powieść przez T. T. J. (c. d.). — Relacje dra L. S. Gereta p. dra Xawerego Lackie. Wystawa Sztuk Pięknych w Krakowie. — Literatura zagraniczna. — Rozmaitości.

Sobótki Nr. 21 zawiera: W mętnéj wodzie, obrazki współczesne p. J. Kraszewskiego (c. d.). — Dziki królik (Lepus caniculus) (z ryc.)— Tum w Gnieznie (z ryc.) Nieco o towarzystwach wstrzemięźliwości. Rozmaitości.

Ziemianina Nr. 21 zawiera: Wskazówki dla sprzedających i kupujących posiadłości ziemskie (ć. d.). p. Jana Jackowskiego. — O uprawie roli pod rośliny gospodarcze (dok.) Jakie skutki wywiera podwyższenie podatku od okowity na gorzelnictwo, rolnictwe i ludzi klasy robotniczéj? — O urządzeniu gospodarstwa leśnego, szczególniéj dla mniejszych obszarów, p. J. Łukomskiego. — Ogólna wystawa rolnicza w Wrocławiu. — Rozmaitości.

Tygodnik Illustrowany, zawiera: Krzysztof Kluk i jego pisma (z portretem); Kronika tygodniowa; Przegląd teatralny; Szkice literackie, skreślone przez Adama Bełcikowskiego, (dokoń.) Przegląd polityki zagranicznej, Czyliż on zgadnie? (wiersz); W kwestji dobrobytu ludności fabrycznéj; Typy i postacie ludowe (drzeworyt); Szachy; Rebus; Zarys teorji Darwina; Niewiara, komedja w 4ch aktach Wł. Maleszewskiego (d. c.) Urocza powieść, przez T. T. Jeża (d. c.). Dodatek nadzwyczajny: Tajemnice miasta, powieść Hacklaendera.

Opiekun domowy Ner 20 zawiera: Ostrzeżenie z naftą. — Na warszawskim bruku, wiersz Jana Sk. — Ruiny zamku w Ogrodzieńcu, (z drzewor.) — Sieroca rodzina, powieść Witolda Jaroszyńskiego (c. d.) — Pogadanki ekonomiczne, przez Konst. Wzdulskiego. — Niespodziany ojciec chrzestny. — Dudek (z drzeworytem). Wiadomości o wydanych książkach. — Rozmaitości.

Wędrowiec, Ner 333 zawiera: Rzym, podług Franc. Wey'a, (d. c. z dwoma drzeworytami) — Hrabina Gizela, powieść E. Marlitta (d. c.). Letni zamek królewski pod Pesztem (z drzeworytem) — Promienie światła i ciepła podług Tyndall'a przez Eugen. Dziewulskiego. — Bazalt, jego przyszłość i teraźniejszość (z 2ma drzeworyt.) przez Filipa Sulimierskiego. — Teleuci czyli Biali-Kałmucy, studjum z natury, p. H. Filipowicza (d. c.). Nowości literackie, teatralne, sztuki piękne, nekrologja.

Kliniki Nr. 20 zawiera: Spostrzeżenia z praktyki prywatnej. Podskórne wstrzykiwania wyciągu wodnego sporyszu żytniego. (Extracti secalis cornuti aquorum), w długotrwałem zapaleniu macicy przez dra. Świderskiego z Poznania. — Przegląd literatury lekarskiéj. Medycyna wewnętrzna. Choroby nerek (spraw J. Wyrzykowski). Kronika zagraniczna. Nowa procederowa ustawa w Północnym Związku Niemieckim. — Posiedzenie Towarzystw Naukowych francuzkich z miesiąca Lutego r. b. (spraw. Lewandowski z Radomia.) — Przyczynek do statystyki lekarskiéj, przez dra. Strzyżewskiego. — Drobniejsze wiadomości. Kalabar w trismus i tetanus. Opaski przepuklinowe u dzieci. Prądy galwaniczne stałe w tabes dornalis i ataxic locomotrice i t. d., (spraw. Markiewicz). Kronika tygodniowa. Kobiety lekarze.

Dziennika Praw Państwa zeszyt XXX. Nr. 63 zawiera: Ustawę względem ustanowienia sądów do spraw przemysłowych.— Nr. 65 Rozporządzenie min. sprawiedliwości względem przydzielenia gminy Półwsie zwierzynieckie do okręgu miejskiego sądu deleg. w Krakowie.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował Rudolfa Niżałkowskiego, oficjała sądu krajowego we Lwowie, adjunktem urzędów pomocniczych tegoż sądu.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Ignacego Wojnarowicza katechetą przy szkole Głównéj w Wadowicach, a Bazylego Bieleckiego suplentem przy drugiém gimnazjum we Lwowie.

Szkółki ludowe.

Gmina Harbuzów w pow. Złoczowskim podniosło dotacją nauczyciela do 200 złr. oraz zapewniła rocznie 10 złr. na potrzeby szkolne, a 12 złr. na stróża.— Do téj dotacji przyczynił się Kazimierz hr. Wodzicki rocznym datkiem 20 złr. i 12 furami drzewa opałowego.

Wakujące posady.

Woźnego sądu pow. w Kozowie z pensją 250 złr. — Termin podania do dnia 17 czerwca b. r.

Licytacye.

Sąd kraj. Lwowski sprzedaje w dniu 30 Czerwca b. r. (trzeci termin) część realności tamże pod L. 275 i 1/24 część realności Nr. 266, pierwszą na 3583 złr. 62 kr. drugą na 554 złr. 84 oszacowaną.

— Sąd obw. Samborski sprzedaje w d. 17 Czerwca r. b. realność tamże pod L. 33 położoną, na 565 złr. 40 c. oszacowaną.

— Sąd pow. w Brzostku sprzedaje w d 23 Czerwca, 21 Lipca i 25 Sierpnia b. r. połowę gruntu w Błaszkowy pod L. kons. 35 położoną, na 800 złr. ocenioną.

Zawiadomienia.

Sąd pow. w Zbarażu naznaczył na dzień 26 lipca termin do rozprawy w sprawie Arona Balix o zapłacenie 27 złr. 39 kr. i 15 złr. przeciw massie spadkowéj Dmytra Taruszczuk. Kur. mian. Fedko Lysohur w Krasnosielcach.

— Sąd kraj. krakowski zawiadamia Karola i Rozalię Helfertów o przyznaniu Pinkasowi Krongold prawa zastawu na kapitale indemnizacyjnym dóbr Łątka górna i Bytomsko. Kur. adw. dr. Schönborn zast. adw. dr. Korecki.

— Sąd obw. w Złoczowie naznaczył termin na dzień 28 Czerwca do rozprawy w sprawie ks. Jana Kowalskiego proboszcza w Brodach przeciw Janowi i Joannie Białobrzeskim o extabulacją sum od ks. Alb. Chadczyńskiego b. prob. w Brodach wywalczonych. Kur. adw. dr. Warteresiewicz.

— Sąd powiatowy w Bolechowie naznaczył na dzień 28 Czerwca b. r. termin do rozprawy w sprawie o wykreślenie ze stanu biernego posiadłości pod L. 148. w Cisowie kwoty 320 złr. na rzecz Jakóba Lwowskiego hipotekowanej. Kur. mian. ks. Leon Holorwski.

Przedsiębiorstwa:

W starostwie pow. w Birczy odbędzie się w dniu 14 czerwca b. r. licytacja na wydzierżawienie temporaliów plebanii w Nowém Mieście. Cena szacunkowa 204 złr. 70½ kr.

Inseraty.

Podziękowanie!

W dniu wczorajszym w nocy o godz. 1½ wybuchł gwałtowny pożar w tak zwanym Pałacu, dziś propinacji na Półwsiu Zwierzynieckiém, a pomimo tak późnéj godziny *straż ogniowa ochotnicza* przybyła natychmiast na miejsce pożaru pod przywództwem swego naczelnika pana *Eminowicza* i tylko jéj zawdzięczam ocalenie mego domu i mienia. Składam więc niniejszém tak p. *Eminowiczowi* jak niemniéj i straży ochotniczéj jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Dziwna jakaś obojętność opanowała właściciela obszaru dworskiego, iż do palącéj się swéj realności nikogo nie przysłał na ratunek. (282)

Jeden z właścicieli domów sąsiednich.

Konkurs.

Przy Radzie powiatowéj w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a) Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kassowych . . . . . . 200 złr.
Razem . . . . 800 złr.

b) Kancelisty z roczną płacą . . 400 „

c) Woźnego „ „ . . . . 150 „ i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady, mają swe podania zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia do prezesa Rady Powiatowéj Wgo *Konstantego Morawskiego* w Pohorcach przesłać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3ch miesięcy od dnia ogłoszenia.

Z Wydziału Powiatowego.

Rudki d. 22 maja 1869 r. (279)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 maja

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	61¾ —	61¼ —
„ w srebrze	69¾ —	69¼ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	100¾ —	100¼ —
„ „ „ 1864	125 —	124½ —
Galic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połu..n. 3% (Lomb.)	113 25	112 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 25
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 75	78 75
„ „ 1867	88 75	87 75
„ „ 1868	84 75	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	237 90	237 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	220 —	219 -
„ kol. czerniow.	186 40	186 10
„ kol. Rudolfa	161½ —	160¾ —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161¼ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153½ —
„ banku narod.	744 —	741 —
„ Zakł. kredyt.	288¾ —	288 —
„ Anglo-Hungaria	112½ —	111½ —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	134 —	133 -
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	167½ —	166½ —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73¾ —
Kolej warsz.-wied.	73 -	72 -
„ warsz.-bydg.	72 -	71 -
Ros. pr. z r. 1864	172 -	171 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 10	10 --
Courant pruski	181½ —	180½ -
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 25 maja		
5% Łączny dług państwa	61 75	61 60
5% Pożyczka srebrem	69 70	69 55
w wal. anstr.	58 75	58 50
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 10
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	744 —	742 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	285 30	285 10
Kolei Ferdynanda	2366 —	2363 —
„ rządowej fr.-austr.	371 —	370 —
„ południowej	235 80	235 60
„ Cesarz. Elzbiety	187 —	186 50
„ Galic. Kar. Ludwika	220 50	220 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 75	186 25
„ księcia Rudolfa	162 —	161 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 —	99 80

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 10	94 90
4% Galic. Towarz. kredyt.	— -	78 50
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 25	91 75
5% Boden kredit austr.	108 25	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 75	90 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 50	89 --
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 50	134 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 50	131 -
5% „ połudn. na 500 fr.	113 —	112 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	235 50	234 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 —	95 50
5% „ „ „ W. A.	92 —	91 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 50
„ „ 2 emissja	93 75	93 25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	84 50	84 25
5% sr. księcia Rudolfa	90 —	89 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	247 —	245 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93 25	92 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	100 10	99 90

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 25	103 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 80	124 60
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	167 75	167 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 --
Miasta Tryestu	— —	130 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 -
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 10	102 90
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 20	103 —
3% Londyn za 10 f. szt.	124 70	124 60
2½% Paryż za 100 frank.	49 50	49 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
20-frank. sztuki	9 95	9 94
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 --	121 75
Lwów 24 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	219 —	218 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	185 50	186 75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	83 75
„ „ „ bez kup.	91 75	91 25
Obligi indemn. gal.	72 80	72 30
Dukat holend.	5 82	5 74
Dukat ces.	5 86	5 79
Napoleon d'or	9 94	9 83
Półimperjał ros.	10 06	9 93
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	182 —	181 —
Warszawa 24 maja.		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 —	86 75
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 83	84 16
Listy likwidacyjne	72 28	72 48
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	172 —
„ „ „ z r. 1866	169 50	168 75
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	71 75	70 75
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6.40	6.30		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5.80	5.30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7.-	6.25		
Bobik „	90	8.50	8.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	7.—	6.50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	36.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.

Prusy.

W piątek i sobotę dnia 21 i 22 b. m. toczyły się w sejmie północno-pruskim obrady nad przedłożonemi przez rząd projektami o nowych podatkach od piwa i interesów giełdowych. Pierwszego dnia poseł Mende krytykuje memorjał o budżecie pruskim, wykazuje potrzebę utworzenia jednolitéj administracji finansowéj między związkiem północnym a Prusami i konieczność jednolitego planu finansowego i jednéj silnéj ręki w celu przeprowadzenia go. Wydział finansowy rady związkowéj nie może zastąpić związkowego ministra finansów. System przedstawiony niedawno sejmowi przez hr. Bismarka ma tę słabą stronę, że stoi na jednym człowieku, że się opiera jedynie na osobie hrabiego. Niechaj hr. Bismark nad tém się zastanowi, dopóki posiada zaufanie, sejm go nie opuści; ale stałych podatków uchwalać nie można bez reformy całéj organizacji. Zawarta w memorjale ministra finansów groźba, że lud pruski zniszczeje, jeżeli podatków się nie uchwali, groźba ta nie zasługuje na odparcie. Rząd ma rok cały do zastanowienia się.

Hr. Bismark prostuje mylne zdanie poprzedniego mówcy i zastrzega się przeciwko temu, jakoby rząd groźby używał. Rząd tylko oświadczył, że nie będzie robił większych wydatków nad uchwalone fundusze; będzie się trzymał ściśle konstytucji. Wszystkie projekta podatkowe opracowane zostały przez pruskiego ministra finansów. Kanclerz związkowy nie jest niczém więcéj, jak tylko pruskim członkiem rady związkowéj. W sprawach finansowych — pruski minister finansów ma wpływ stanowczy.

Minister finansów Heydt odpowiada na zarzuty posła Menddego:

Każdy projekt podatkowy da się przedstawić w niekorzystném świetle. Niechaj sejm zastanowi się nad projektami, a nie odrzuca ich z góry. Odrzucenie takie odjęłoby rządowi pruskiemu środki pokrycia deficytu podatkami pośredniemi. Rząd pruski chce utrzymać porządek w finansach swoich i nie pozwoli, żeby wydatki większe były od wpływów. Nie jest to bynajmniéj groźba; ale trzebaby ubolewać nad klęską, która w skutek tego nastąpićby musiała.

Poseł Lasker: Minister finansów, który objął powierzony mu wydział, jak to sam przyznaje, przed półtrzecia rokiem w największym porządku, i pozwolił nieznośnemu bezładowi, zakraść się do wydziału temu; taki minister nie podoła swemu zadaniu. Przedłożony memorjał grozi zaniechaniem pożytecznych i koniecznych wydatków; o wydatkach zbytecznych milczy. W samym etacie sprawiedliwości przy odpowiednich reformach możnaby oszczędzić milionów. Czy kraj ma zą to płacić, że ministrowie nie skończyli reorganizacji? Czy mamy na to uchwalać podatki, aby rzeczy spokojnie szły dawnym torem i aby potrzebne reformy jeszcze dłużéj odwlekano? Sejm związkowy nie może nawet osądzić jakie potrzeby mają Prusy. Nie możemy wspierać takiéj polityki finansowéj, która całą odpowiedzialność chce zwalić na sejm.

Hr. Bismark: Jeżeli sejm jest zdania, że lud tych pieniędzy nie potrzebuje, sejm nie może odmówić żądaniom bez naruszenia interesu swoich mandantów. Kto rządowi odmawia środków prowadzenia administracji, ten bierze na siebie obowiązek wstąpienia na miejsce rządu. Takie postępowanie wtedy tylko ma sens, jeżeli się chce zwalić rząd.

Kanclerz związku rozwodzi się nad zarzutem braku systemu, i twierdzi, że kieruje się systemem ściągania jak największych dochodów z jak najmniejszym uciskiem dla massy narodu, w którym to celu najodpowiedniejsze są podatki pośrednie. Uważa on, że deficyt jest jeszcze większy, niż podany został; nawet 50% dodatek do podatków dochodowego klassowego od mlewa, prawdopodobnie nie wystarczyłby jeszcze na pokrycie tego deficytu.

Następnego dnia t. j. 22 b. m. zabrał głos poseł Bennigsen: Przedłożeniem projektów podatkowych w sejmie północno-niemieckim w celu pokrycia deficytu pruskiego wywołuje się spór między sejmem a izbą posłów. Trzeba przecież czasem przyjść do tego, aby punkt ciężkości leżał w sejmie północno-niemieckim. Jeżeli nadwyżka budżetu jest konieczną, można ją tylko pokryć podatkami bezpośredniemi.

Wprawdzie dodatki do tych podatków są prawie niemożliwe, w skutek panującéj nędzy i stagnacji ruchu handlowego w niektórych dawnych prowincjach; w nowych prowincjach w skutek błędów popełnianych przez wyższą administrację.

Organa rządowe przeciwko stronnictwu liberalno-narodowemu, stają się coraz nieznośniejszemi. Ale też stanowisko tego stronnictwa jest nadzwyczaj trudném, bo z jednéj strony wspierać musi narodową politykę kanclerza, a równocześnie sprzeciwia się kolegom jego w administracji wewnętrznéj.

Hr. Bismark oświadcza, że nie ma więcéj nadziei, że projekta przyjęte będą, ale odpiera żądanie zaprowadzenia oszczędności w etacie wojskowym.

„Chciałbym widzieć tego, kto na mojém miejscu miałby dość odwagi, aby zredukować wojsko; nasz pokój i nasze bezpieczeństwo, polegają na naszéj sile zbrojnéj. Gotów jestem zwołać jak najprędzéj sejm pruski w celu załatwienia téj sprawy, albowiem sześć miesięcy pozostać w dzisiejszym położeniu jest nie sposób. Będzie można jeszcze tego roku zwołać sejm północno-niemiecki; tymczasem jednak jestem w niezwyczajném położeniu, że mi sejm odmawia podatków i nawet na żaden kompromis się nie zgadza.“

Poseł Miquel: Dla takiego stanu przejściowego w jakim żyjemy, nie można uchwalać stałych podatków.

Poseł Löwe: Kanclerz grozi nam złożeniem teki: niechaj przedstawienia takie robi koronie. Sejm nie ma żadnego wpływu na pozostanie lub wystąpienie kanclerza z urzędu. Przedewszystkiem trzeba lepszego rozdziału podatków, porządku, kontroli i oszczędności w etacie wojskowym.

Bismark: *Punkt ciężkości postanowień politycznych nie może leżeć w zgromadzeniach parlamentarnych, bo to sprowadzałoby niebezpieczeństwo dyletantyzmu w polityce. Samą wymową nie można wstrzymać zwycięzkiéj armji na granicach państwa. Wydatki na wojsko bynajmniéj nie są bezowocne, kontrybucje wojenne wcale inaczéj jeszcze obciążają naród, aniżeli podatki projektowane. Armja jest najlepszą gwarancją produkcyjności kraju.*

Wykład Wincentego Pola.

W piątek d. 21 b. m. profesor Wincenty Pol zakończył swój wykład geografji opisowéj ziem polskich, rozpoczęty w muzeum techniczném d. 23 lutego b. r.

Przedmiot ten poważny, wymagający głębokich studjów i dłuższego przeciągu czasu, znakomity nasz wieszcz-geograf starał się o ile możności objąć cały w szczupłe ramię 24 jednogodzinnych wykładów i zrobić go dostępnym, a jeszcze bardziéj zajmującym dla grona licznie zgromadzających się słuchaczy, głównie w płci pięknéj się rekrutujących — z czego téż wywiązał się z właściwym sobie talentem, dopiął zamierzonego celu. — Kogóż bowiem nie zajęła rzecz na pozór sucha i znana, ów rzut oka na powierzchnię europejskiego lądu i ograniczenie historycznego obszaru dawnéj Polski, stanowiące treść pierwszych jego prelekcji? Czyż to posłannictwo graniczne przez samą przyrodę na nasz obszar, a tém samém i na nas samych włożone, nie przypomniało każdemu z obecnych przeszłych świetnych czynów tego zbrojnego zastępu rycerzy, przez wieków tyle trzymającego z chwałą straż na kresach, więc na kresach Europy i cywilizacji?

Czy owa analogja między nazwami krain litewskich i polskich, z wyłącznie naszym ludom służącym instynktem, u saméj przyrody zaczerpniętych i tak wybitnie charakteryzujących pod względem klimatu i geograficznego położenia każdą okolicę, nie uderzyła każdego i nie naprowadziła na myśl, że i to jest jeden z licznych zadatków wiekopomnéj unji obu narodów? Czyż uroczy obraz Tatrów nie stanął żywo przed oczyma słuchaczów, gdy go im przedstawił sędziwy mąż w słowach pełnych wdzięku, poezji i prawdy? Wreszcie równouprawnienie w znaczeniu geograficzno-historyczném naszego Dniepru z Rodanem i Renem, czy nie podniosło w nas uczucia dumy narodowéj, zwłaszcza gdy wyrzekł słowa: „jaki klimat, takie wody — jakie wody, takie dzieje?“ — Nakoniec macierz rzek naszych, Wisła kochana, w obrazowaniu mistrza-poety stanęła przed słuchaczami, gdyby postać jaka, która, jakoby hetman, zbierający swe hufy i wiodący je na pole chwały, gromadzi swe liczne wody i ciska się na ich czele w objęcia Bałtyku.

Najbardziéj systematycznym i naukowym był opis siedmiu rzek naszych: Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru, Bohu i Dniepru. — Metoda téż wykładu była tu tém osobliwą, iż przechodząc każde dorzecze, jako organizm natury, z osobna, sz. prelegent dawał obraz kraju, zajętego przez to dorzecze, a oznaczając rodzaj wód, które każda rzeka z sobą uprowadza, okazał i klimatyczne powinowactwo wszystkich rzek siedmiu, historycznym obszarem Polski płynących i różnice każdéj rzeki z osobna. — Poglądy te zupełnie są nowe, nietylko u nas ale i w całym uczonym świecie geograficznym. — Zwrócić nam również uwagę wypada i na terminologję, użytą w tych wykładach, która dowodzi, iż umiejętność powszechnéj, fizycznéj i porównawczéj geografji wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w literaturze naszéj.— Właśnie obecnie drukuje się dzieło pod tytułem: „Obrazy z życia i natury,“ które w tym jeszcze miesiącu wyjdzie z pod prasy — w tém dziele otrzyma publiczność polska galerję widoków ojczystych, typowe okolice pod względem natury, ujęte w swéj odrębności i indywidualności przyrodzonéj.

Słuchacze, obecni trzem ostatniém prelekcjom, są w stanie ocenić tę nową pracę p. Pola, gdyż z mistrzowskim talentem skreślone obrazki z życia naszego na wodach, w puszczy i na stepach, podane w tych prelekcjach, stanowią wyjątek z dzieła, o którém mowa. Wybitnie przedstawiają nam się cechy, odróżniające każdą z tych dziedzin między sobą. — Wyspa i chata, płynące na spienionych wodach Dunaju, przecudny obraz leśnéj boginki, wspaniała postać ostatniego naszego minstrela-Pańko lirnika, zasypiającego snem wiecznym na cmentarnym okopie, pełno w nich prostoty, obok najwznioślejszéj fantazji poetycznéj.

Brak miejsca w szpaltach czasopisma, nie dozwala należycie nam się rozszerzyć, ani nad teorją Dovego, tak dobitnie przez szanownego prelegenta wyłożoną, ani nad sposobem wykładu, którym wieszcz nasz ociemniały niejednokrotnie słuchaczy do łez pobudził.— Ostatni wykład zakończył krótkiém streszczeniem swych prelekcji, rozrzewniającą podzięką, tak słuchaczom za zaszczycanie obecnością jego wykładów, jak szanownemu dyrektorowi zakładu za podjęcie trudu w ich urządzeniu — w końcu dodał, że ma nadzieję przy podobnéj zabawie jeszcze się z nim nieraz spotkać. I nam nie pozostaje nic innego, jak tylko zakończyć to sprawozdanie szczerém podziękowaniem prelegentowi i dyrektorowi zakładu, oraz życzeniem, by nadzieja, którą nam błysnął nasz wieszcz ukochany, jak najprędzéj się zjściła.

Rozmaitości.

Pogrzeb ś. p. Apollona Korzeniowskiego. W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem, niezmierne tłumy zaległy ulicę Grodzką i Poselską, ażeby oddać ostatnią cześć zawcześnie zgasłemu poecie i zasłużonemu synowi Polski. Duchowieństwo, zgromadzenia cechowe z chorągwiami, profesorowie uniwersytetu i szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna; członkowie towarz. naukowego, przyjaciół oświaty, „Mrówki“ i „Muzy,“ straży ochotniczéj, otaczali trumnę; kilka tysięcy publiczności postępowało za nią w milczeniu. Uderzał wszystkich tylko brak tak zwanego wyższego towarzystwa, które zaledwie paru miało tutaj swych przedstawicieli.

Przy pieniach pobożnych i biciu we dzwony, uroczyście postępował orszak pogrzebowy ku miejscu wiecznego spoczynku. Na wszystkich twarzach malowało się uczucie żalu i czci dla nowéj ofiary, wydartéj z zastępów narodowych, dla męża który wszystko poświęciwszy sprawie ojczystéj, miłość jéj przypieczętował śmiercią. Ponad grobem członkowie stowarz. „Muzy“ odśpiewali *Salve Regina*, a zgasłego kolegę syberyjskiego, uczcił rzewną mową p. Wiktor Bylicki. W uroczéj ciszy rozeszły się tłumy. Oddawna Kraków nie pamięta tak wspaniałego pogrzebu, nie świetnością zewnętrznéj pompy, ale współudziałem i łzami współrodaków. Porównać go tylko można pod tym względem z pogrzebem siedmnastu ofiar poległych w dniu 26 kwietnia 1848 r.

Zebranie ogólne tow. przyjaciół oświaty odbyło w dniu wczorajszym dwa posiedzenia. Pierwsze rozpoczęło się o godz. 11 z rana i trwało do godz. 2¼. Drugie od 8 wieczór do 11 w nocy. Trzecie zaś rozpoczęło się dzisiaj o godz. 12 w poł. Pozostawiając obeznanie z bliższemi szczegółami czytelników *Kraju* do obszernego sprawozdania którego z powodu trwających jeszcze obrad dotąd nie dajemy, wypada nadmienić tylko, że rozprawy toczyły się głównie w celu zmiany niektórych punktów zaprojektowanego statutu. Dziś zebrani członkowie, z powodu zbyt małéj liczby obecnych, odroczyli posiedzenie do dnia 5 czerwca.

Komitet stow. opieki nad wdowami, sierotami i kalekami ofiar z r. 1863, już się zawiązał i odpowiednim władzom podał statuta do zatwierdzenia.

Dziś o godz. 11 z rana, odbyła się msza żałobna za duszę ś. p. Korzeniowskiego.

— Nad Wisłą pod zamkiem, wprowadzoną została w ruch piła parowa. Przy téj sposobności nadmieniamy, że trociny, których podobna fabryka w wielkiéj dostarcza ilości, używane są za granicą na podściołkę dla koni i bydła, że są i tańszemi i lepszemi niż słoma.

— Pan *Józef Supiński*, znakomity ekonomista polski, jak dowiadujemy się z listu prywatnego, jest bardzo niebezpiecznie chorym. Od kilku lat oprócz zaniewidzenia, dotkniętym był ciężką chorobą sercową, a dzisiejszy stan jego zdrowia mało pozostawia nadziei wyzdrowienia.

Dom chorych w Leżajsku, staraniem komitetu, przy pomocy ofiary w budulcu, otrzymanéj od hr. Alfreda Potockiego i pana Ferd. Hompena, nadto obywateli przedmieścia leżajskiego „Podklasztor,“ którzy podjęli się bezpłatnie obrabiania drzewa, wkrótce zacznie się budować. Członkowie komitetu domu chorych urządzają loterję fantową, z któréj dochód ma być obróconym na opędzenie kosztów budowy.

Papiernia banku polskiego w Jeziornej, przed kilku laty jeszcze nader świetna, a po roku 1863, z powodu, iż rząd zabronił bankowi robić dalszych nakładów, zostanie w dniu 16 czerwca sprzedaną. Wadium wynosi 16,500 rs. a licytacja rozpocznie się od 65,000 rs. Przed parą laty wydawca warszawski ś. p. S. Orgelbrand chciał ją zakupić i już ułożył się o cenę (podobno 120,000 rs.), lecz nie zatwierdzono sprzedaży, gdyż kosztowała przeszło 200,000 rs.

— Niedawno wpadła w ręce policji berlińskiéj nowa i bardzo ciekawa **maszynka**. Jestto wynalazek wielkiéj doniosłości dla złodziei, a zatem i dla kapitalistów, bo maszynka w krótkim czasie przepiłowuje bez żadnego prawie szmeru ściany kas ogniotrwałych. Do jakich to pięknych wynalazków doprowadzić może *auri sacra fames!*

Wynalazki zabójcze.—Prusacy od kampanji 1866 r. zajmują się wciąż wynalazkami wojennemi, któreby im mogły ułatwić zdobycie reszty Europy, a jeżeli się da i pozostałych czterech części świata. Niedawno odbywały się próby z karabinami Mayerhofera, dającemi 26 celnych strzałów na minutę, 1560 na godzinę, a 37,440 na dobę. Sto tysięcy piechoty pruskiéj karabinami temi, przypuszczając, że każdy wystrzał zabija przeciwnika, wystrzelałoby w ciągu ośmiu godzin całą ludzkość, nie wyjmując swych współrodaków.

Inny znów wynalazca, zwany Halary, sporządził trąbę wydającą piorunujące tony, która pięćsetdziałową kanonadę zagłusza, i wśród największéj wrzawy bitew może przesyłać rozkazy za pośrednictwem trębacza stojącego przy naczelnym wodzu. Nie nowy to wszakże wynalazek, gdyż wiadomo, że grube mury jerychońskie runęły od huku trąb.

Nakoniec niejaki Arndt, odkrył gatunek światła, które zapalone na wyniosłém miejscu, wywiera szczególny wpływ na armję nieprzyjacielską. W skutek bowiem wpatrywania się w rzeczone światło, wojsko zostaje dotknięte trypnotyzmem, zasypia i bez oporu daje się zabrać do niewoli.

Jeden z mechaników pruskich pracuje nad ulepszeniem sławnych *samosieków*, jednego z strategików polskich; inny udoskonala *sikawki* zalewające octem oczy nieprzyjacielowi; nakoniec jeden pomysłowy człowiek w Kolonji skupuje suchy popiół i pakuje go w butelki, aby w razie spodziewanego najścia francuzów rzucać je na wojsko; czerepy butelek będą kaleczyć konie, a popiół wznieci tumany kurzawy dla zasłonięcia załogi broniącéj ulic przed oczyma francuzów.

— W Montauban, otwarto **muzeum malarstwa**, zapisane przez Ingrès'a rodzinnemu miastu.

— Wielbiciele jenerała Granta, zamieszkali w Connecticut, ofiarowali mu **cygaro** sześciu stóp długości i szesnastu funtów wagi.

— Z Nowego-Yorku donoszą 25 z. m., że na rzece Missouri, parowiec „Uselda“ wyleciał w powietrze, w skutek czego 50 żołnierzy zginęło.

— Monitor Mormonów *Deseret News* z dnia 23 września 1868 r., zawiera ważną i jak się zdaje urzędową wiadomość, że Ahasverus, żyd wieczny, w swéj wędrówce po świecie, przechodził niedawno przez cieśninę Behringa, i w ostatnich czasach był widzianym w Ameryce, gdzie obecnie z kraju do kraju, z miejsca do miejsca się przenosi. Pewien dzierżawca, nazwiskiem Michał O'Grady, za gościnne i serdeczne przyjęcie turysty, otrzymał od niego na pamiątkę dużą księgę in folio, w pargamin oprawną, zawierającą wyjątki z babilońskiego Talmudu, i świadectwo: że dotychczasowy posiadacz téj książki jest rzeczywiście Ahasverusem, a nie jakimś zwyczajnym żydem, jak to niektórzy utrzymują.

Trafiła kosa na kamień.—Temi dniami, pisze *Kurjer* w San Francisco (w Kalifornji): nadzorca jednego z najpierwszych hotelów szedł wieczorem przez ulicę Waszyngtona, gdy nagle zjawił się przed nim drab olbrzymi, i wycelowawszy doń z pistoletu, krzyknął:

— Pieniądze albo życie!

— Jeżeli tak, wolę oddać pieniądze — rzekł tamten nieprzestraszony wcale, — zaczekaj. — To mówiąc, sięgnął do kieszeni.

Uspokojony tą uległością pozorną, rabuś opuścił na dół pistolet, ale w tejże saméj chwili, ów posłuszny przechodzień wycelował do niego z ogromnego rewolweru i krzyknął:

— Jeżeli drgniesz tylko, zginąłeś! Rzuć pistolet zdaleka od siebie.

Przestraszony złodziéj z kolei usłuchał rozkazu, a zwycięzca tonem groźnym zawołał:

— Teraz ty oddaj pieniądze!

Ton stanowczy, z jakim te wyrazy były wypowiedziane, nasunął myśl rabusiowi, że nie ma się co namyślać, jeżeli chce wyjść cało z téj sprawy.

Z pokorną miną podał przeciwnikowi wszystką gotowiznę jaką miał przy sobie, to jest 37 dollarów (970 złp.) i drapnął w nogi.

Energiczny nadzorca nie chciał korzystać z téj gratki, ale nazajutrz oddał ją na cele dobroczynne, zachowując jedynie pistolet jako trofeum odniesionego zwycięztwa.

Polemika.—*Czas* wczorajszy powiada, że rozbierając odezwę hr. Golejewskiego, do wyrażenia jego „kiwać palcem w *bócie*“ dodaliśmy słowa: „wypisane z *Czasu*,“ na zasadzie czego mógłby kto mniemać, że p. G. wypisał z *Czasu* ten błąd ortograficzny, albo, że wziął dopiero z *Czasu* przysłowie „kiwać palcem w bucie.“

Ustęp naszego artykułu, który do takiego przypuszczenia daje powód *Czasowi*, brzmiał jak następuje:

„Wywody pana hrabiego na obronę delegacji nie są oryginalne tylko żywcem, lecz ze skażeniem języka i illustracjami przysłów, „jak hulaj dusza bez kontusza — hajże na Soplicę — kiwać palcem w *bócie* (sic),“ wypisane z *Czasu*.“

Dla kogo wyraz *lecz* nie byłby dostatecznym na wytłómaczenie, że p. G. do swoich wypisów z *Czasu* dodał sam błędy językowe i przysłowia, ten zwykle nie dzienniki czytuje lecz pierwsze kartki elementarza.

Sztuka czytania jest o tyle trudniejszą od sztuki pisania, iż się w niéj korektorem wyręczyć nie można; my jednakże pisząc, sądzimy zawsze, że ci co nas czytać będą posiadają tę sztukę, i dla tego nie robimy przypomnień, że w artykułach naszych wyczytają to, czegośmy nie napisali.

HOTEL SASKI dnia 25 maja *przyjechali*: Stanisław hr. Borkowski wł. dóbr z Galicji. Włodzimierz hr. Dzieduszycki wł. dóbr ze Lwowa. Adam Majzel wł. dóbr z Królestwa. Wacław Przesmycki wł. dóbr z Królestwa. Józefa Rudzka wł. dóbr z Królestwa. Gustaw Wolff kupiec z Prus. Antoni Ślubowski wł. dóbr z Królestwa. Jakób Risch kupiec z Wrocławia. Nikodem Sochnik pełnom. dóbr ze Lwowa. Wincenty Bełzowski obywatel z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Jan Zembrzuski wł. dóbr z Kongresówki. J. hr. Miroszewska wł. dóbr z Kongresówki. Wilhelm Majer kupiec z Pragi. K. Asnyk z Warszawy. L. Aleksy wł. dobr z Galicji.

W celu objaśnienia, czém jest *składka wyznaniowa izraelicka*, o któréj była mowa w poprzednich numerach naszego pisma, dr. Warszauer pisze nam co następuje:

Członkowie stowarzyszenia religijnego izraelickiego krakowskiego po zniesieniu częściowém podatku koszernego opłacali podatek na *wyłączne potrzeby zboru* zwany *składką na cele gminy wyznaniowéj izraelickiéj*. Przełożeństwo czyli komitet zboru rok rocznie oznaczał wysokość podatku, i zajmował się rozkładem onego na pojedyńczych członków, a były magistrat krakowski (oktrojowany), jako pierwsza instancja polityczna, udzielał swéj sankcji; przeciw nie uiszczającym się członkom zarządzano egzekucję, ku czemu stosownéj pomocy udzielał magistrat jako władza zwierzchnicza nad komitetem zboru izraelickiego.

Tak się miała rzecz aż do wejścia w życie statutu gminnego dla miasta Krakowa i aż do ogłoszenia ustaw zasadniczych z 21 grudnia z tą jednakże różnicą, że obecnie komitet zboru układa budżet, a wydział dla spraw izraelickich przy radzie miejskiéj pod przewodnictwem prezydenta miasta obradujący, potwierdza go.

Niedawno temu znaczna część zboru zakwestjonowała kompetencję wspomnionego wydziału, a następnie namiestnictwo odmówiło kompetencji temuż wydziałowi; obecnie zaś sprawa ta przedłożoną została ministerstwu wyznań i oświecenia do rozstrzygnięcia, które dotychczas nie nastąpiło.

Stan dotychczasowy jednak jest tylko przechodnim, a to dlatego, że zbór izraelicki nie osiągnął samorządu — samorządnym zaś będzie wtedy, kiedy statut zboru będzie przez władzę zatwierdzony, kiedy nastąpią wolne wybory i kiedy przełożeństwo zboru będzie ukonstytuowane. Wprawdzie namiestnictwo statut zboru już potwierdziło, lecz wydział dla spraw izraelickich przy radzie miejskiéj przeciw temu potwierdzeniu zaprostował u ministerstwa wyznań i oświaty dla wielu względów.

Przytaczam tu tylko jeden ustęp owego statutu, który mówi: „Przełożeństwo zboru izraelickiego, może nakładać na członków zboru podatek do nieograniczonéj (a zatem dowolnéj) wysokości (!)“ — wykonanie tego prawa byłoby ze szkodą kontrybuentów, albowiem sprawiłoby przeciążenie podatkiem zbornym, i osłabiałoby ich możność opłacania podatków państwowych.

Dopóki stan ten tymczasowy trwa i trwać będzie, dopóty każdy do stowarzyszenia religijnego izraelickiego należący składkę opłacać jest obowiązany; jedna mu tylko zostaje droga uwolnienia się od podatku, a tą jest wystąpienie ze stowarzyszenia, o czém jednak (podług ustawy) władzę polityczną zawiadomić winien.

Dopóki więc A lub B nie występuje ze stowarzyszenia religijnego izraelickiego, dopóty w drodze egzekucyjnéj może być zniewolonym do opłacania podatku, a magistrat obowiązany jest do udzielenia swéj pomocy, bo zbór izraelicki nie jest samorządny; po zatwierdzeniu saś statutu zbornego i nastąpionych wolnych wyborach, zborowi będzie wolno rozpisać podatek, lecz magistrat już wówczas nie będzie miał władzy opiekuńczéj nad zborem i zapewne nie będzie chciał wkraczać w atrybucje samorządnego stowarzyszenia religijnego, podlegającego jedynie ogólnym ustawom państwowym podług § 15 ustawy z 21 grudnia.

Zachodzi teraz pytanie: Czy występujący z jednego stowarzyszenia religijnego musi przejść do innego?— Otóż pod tym względem ustawa nic nie orzeka, i inaczéj być nie może; bo gdyby występujący musiał się koniecznie przenieść do innego stowarzyszenia religijnego, byłby to przymus religijny — antyteza wolności religijnéj, zagwarantowanéj § 14 ustawy zasadniczéj. Może więc występujący z jednego stowarzyszenia religijnego zaciągnąć się do innego, przez rząd uznanego lub nie; wolno mu również zostać po za obrębem wszelkich stowarzyszeń religijnych, a tym sposobem „wolny kościół w wolném państwie“ *de jure et facto* w Austrji istnieje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R.) **Lwów,** *23 maja. (Sprawozdanie tygodniowe Gazety lwowskiéj.)* W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy prawie codziennie bardzo pożądany deszcz, który podniecił wegetację. Stan zasiewów jest więc u nas w ogóle pomyślny równie jak w Węgrzech i Morawji, tylko rzepak podczas mrozów na początku tego miesiąca ucierpiał więcéj jak z początku mniemano. Ceny frachtu normalne.

Handel towarowy mało był ożywiony jak zwykle po świętach. Odbyt na naftę w ostatnim czasie ożywił się znowu; z Drohobyczy wywożą teraz około 1,800 centn. tygodniowo. Na wosk ziemny jest odbyt do Pesztu, dokąd wywożą ten artykuł na kołach. Nadto jeden z domów szczecińskich zakupił w Drohobyczy około 10,000 centn. wosku ziemnego. Transport ten, jak się zdaje przeznaczony do Anglji, przewożą na kołach do Przemyśla a ztąd koleją. Ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Łańcuta i Tarnowa wywieziono w tygodniu ubiegłym znaczniejszą ilość lnu, konopi i pakuł. Ztąd wysłano około 800 centn. do fabryk czeskich i morawskich. Koléj lwowsko-czerniowiecko-jassyjska na prośbę kilku handlarzy wołów, postanowiła zaopatrzyć wagony na rogaciznę w żelazne łańcuchy do wiązania bydła. Zarząd kolei umówił się o dostarczenie tych łańcuchów z pewnym przedsiębiercą, który za to będzie pobierał po 6 c. od łańcucha za każdorazowe użycie. Ale wiązanie bydła nie będzie ze strony kolei wymaganém i użycie łańcuchów zostawione jest do woli właścicieli bydła. Dyrekcja kolei północnéj cesarza Ferdynanda wydała rozporządzenie, aby słód transportowany w opakowaniu, lub nieopakowany, w tym ostatnim razie jednak tylko w partjach najmniéj po 80 centn. celnych, lub też za opłatą całego wagonu, był obliczany według taryfy pierwszéj klasy. Do Złoczowa nadeszło kilka wielkich partji drzewa okrętowego, i do wyrobów, które mają być przewiezione do Medyki skoro koléj ze Lwowa do Złoczowa otwartą zostanie.

Handel zbożowy w zachodnich powiatach ożywił się cokolwiek odkąd ceny spadać zaczęły, spadają zaś z powodu pięknych wszędzie urodzajów. Nawet ceny owsa pomimo ciągłego popytu nie podnoszą się wcale. Na wyroby mączne nie było popytu i tylko kilka większych partji otrąb wysłano z młynów parowych w zachodnich powiatach do Szląska pruskiego. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 6 złr. 20 c., żyto 160 ft. 4 złr. 90 c., jęczmień 140 ft. 4 złr., owies 100 ft. 3 złr. 10 centów.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 7 złr. 40 c., żyto 160 ft. 5 złr. 60 c., jęczmień 142 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr. 60 c. Na owies i pszenicę odbyt znaczny do Prus. Ceny nie podnoszą się. Tarnów: pszenica 170 ft. 7 złr. 75 c., żyto 160 ft. 6 złr. 25 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 80 c., owies 100 ft. 3 złr. 60 c. Na pszenicę, żyto i owies popyt znaczniejszy. Na owies odbyt do Prus. Dębica: pszenica 170 ft. 7 złr. 50 c., jęczmień 142 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr, 40 c. Był popyt na jęczmień i znaczniejszą ilość wywieziono do Krakowa. Poszukiwano także niewielkiéj ilości najcelniejszéj pszenicy. Rzeszów: pszenica 170 ft. 7 złr. 40 c., jęczmień 142 ft. 5 złr. 10 c., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 40 c., dowóz słaby, odbyt tylko na konsumcję miejscową. Przemyśl: pszenica 170 ft. 7 złr. 60 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 60 c., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1,900 sztuk i zostały posłane do Morawji i Austrji. Z tutejszéj targowicy oddano na koléj 480 wołów.

Ogłoszenie. Komitet c. k. towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszém do wiadomości, iż dla członków towarzystwa gosp. galic., zamierzających udać się na wystawę krakowską, uzyskał na kolei lwowsko-czernowiecko-jasskiéj zniżenie ceny jazdy 2 i 3 klasą tam i napowrót na połowę, a to na czas od 20 maja do 10 czerwca b. r. włącznie.

Chcący korzystać z tego ulżenia. pp. członkowie winni się wykazać przy kupnie biletu na stacji kolejowéj kartą przynależności do towarzystwa, i kartą tą legitymować się wraz z biletem w ciągu jazdy.

Komitet c. k. towarzystwa gosp. galic. wzywa przeto tych szanownych członków, którzyby z pomienionéj ulgi korzystać pragnęli, aby się zgłosić zechcieli do komitetu towarzystwa o kartę przynależności, która im bezzwłocznie odwrotną pocztą przesłaną zostanie.

Jadący 1szą klasą nie doznają żadnéj ulgi.

Od dyrekcji kolei Karola Ludwika odpowiedź dotąd nie nadeszła. Służyć wszakże będą karty przez komitet krakowski wystawione, po które się do niżéj podpisanego komitetu zgłosić należy.

Z komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic.
Lwów d. 22 maja 1869.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Wiadomości telegraficzne.

Florencja 24 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, minister skarbu przedłożył konwencję dotyczącą przeniesienia służby skarbowéj na bank narodowy i na bank neapolitański, następnie umowę względem połączenia banku narodowego z bankiem toskańskim, a nakoniec umowę zawartą z pewném towarzystwem względem dóbr państwa.

Florencja 25 maja. Jenerał hr. Crenneville został w Liwornie lekko sztyletem raniony. Towarzyszący mu jeneralny konsul austrjacki Inghirami-Fei umarł w skutek otrzymanéj rany. Baron Kübek zażądał od rządu surowego śledztwa i ukarania winnych.

Petersburg 24 maja. Jeneralny gubernator Turkestanu, jenerał Kaufmann miał mowę bankietową, w któréj powiedział, że ustały już czasy podbojów moskiewskich w Azji środkowéj i że nastał czas pokoju. Wojna z bucharcami nie obala tego twierdzenia, gdyż wojny téj nie wywołała Moskwa, lecz była do niéj zmuszona tylko koniecznością obrony.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *25 maja.*

(L...i) W ostatnich dniach tego miesiąca przybywa do Wiednia vice-król egipski w celu zaproszenia cesarza, by zechciał uczestniczyć w uroczystości otwarcia kanału suezkiego.

Vice-król zabawi w Wiedniu przez dni cztery, po czém pojedzie w tym samym celu do Paryża, Londynu i Berlina. Nie wiadomo jeszcze, czy cesarz przyjmie zaproszenie i czy będzie obecny na uroczystości. Zależeć to będzie głównie od tego, czy inni monarchowie obecność swoją przyrzekną. W każdym razie monarchja austrjacko-węgierska będzie odpowiednio na téj uroczystości reprezentowaną.

Neue freie Presse podaje dziś w *Nachtragu* wiadomość (telegrafowaną nam wczoraj przez biuro korespondencyjne. *Red.)* że p. Prokesch-Osten ustępuje z urzędu ambasadora austrjacko-węgierskiego w Konstantynopolu, a miejsce jego zajmie p. Becke, dotychczasowy wspólny minister skarbu państwa, którego znowu węgier jakiś ma zastąpić. Z pewnego źródła dowiaduję się, że cała ta wiadomość, szczególniéj zaś druga jéj połowa nie ma najmniejszéj faktycznéj podstawy.

W dziennikach krajowych najsprzeczniejsze ciągle krążą wiadomości o marszałku sejmowym ks. Sapieże, czy złożył urząd swój lub nie. Mogę was zapewnić, że sprawa ta dzisiaj tak stoi, że ks. Sapieha nie odstąpił jeszcze od powziętego zamiaru złożenia urzędu swego, że jednak osoby wysoko postawione usiłują odwieść go od tego zamiaru, co im się dotychczas nie udało, że wreszcie książę będzie w tych dniach miał audjencję u cesarza, gdzie zapewne cała sprawa ostatecznie rozstrzygniętą zostanie.

Z tego samego poważnego źródła dowiaduję się, że wkrótce zaprowadzone zostanie w Galicji drogą rozporządzenia cesarskiego wszystko to, co sejm lwowski na ostatniéj kadencji uchwalił; głównie zaś co do zaprowadzenia języka polskiego we wszystkich gałęziach administracji i w sądownictwie, jak również w sprawie urządzania szkół. (Trudnoby policzyć, który raz z rzędu ta obietnica się ponawia. *Red.*)

Mam pewne dane, pozwalające mi twierdzić, że sprawa obsadzenia urzędu namiestnika we Lwowie, stanowi od pewnego czasu przedmiot układów, które jednak dotychczas noszą na sobie cechę czysto prywatną i poufną.

Dziennik praw państwa ogłasza sankcjonowaną ustawę o obronie krajowéj.

Gazeta Krzyżowa zapowiada, że sejm pruski zwołanym zostanie na dzień 15go czerwca.

Wypadek wyborów paryzkich podaliśmy już według telegramow. Jedném z najświetniejszych zwycięztw opozycji francuzkiéj jest wybór Bancela, którego rywalem był Emil Olivier.

Z Rzymu donoszą do *Univers*, że przygotowania do soboru ekumenicznego postępują szybko.

W kortezach hiszpańskich mniejszość republikańska żąda, aby wszystkich urzędników i ministrów finansów, którzy od 14 lat brali udział w budżecie, pociągnąć do odpowiedzialności.

Przy sposobności przesłania Wiktorowi Emanuelowi orderu św. Szczepana, p. Beust depeszą z d. 19 kwietnia polecił ambasadorowi, wyrazić gabinetowi włoskiemu, że rząd austrjacki pragnie zawiązać z rządem włoskim najściślejsze stosunki. P. Beust położył nacisk na to, że Włochy znajdując się w podobném położeniu co Austrja i pracują równie jak Austrja nad reorganizacją wewnętrzną, mają równy interes w utrzymaniu pokoju europejskiego.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 26 maja. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów. Na 290 okręgów wyborczych w 280 wypadek wyborów jest wiadomy. Liczba deputowanych, wybranych w tych okręgach, gdzie rząd popierał kandydaturę, wynosi 196; w 26 okręgach potrzeba jeszcze ściślejszego wyboru; w 58 wybrano członków opozycji, a z 10 wypadek jeszcze niewiadomy. Emil Ollivier wybrany został w Draguignan.

Florencja 26 maja. Menabrea natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zamachu w Liworno wyraził swoje głębokie współubolewanie posłowi austrjackiemu. Rząd włoski przedsięweźmie wszelkie środki w celu wykrycia i ukarania winnych. W interpelacji, jaka miała miejsce z tego powodu na dzisiejszém posiedzeniu izby, tak interpelujący jak minister spraw wewnętrznych wyrazili uczucia głębokiego żalu. Minister dodał, że 14 aresztowań miało miejsce z tego powodu. Dzienniki wyrażają najgłębsze oburzenie z powodu ranienia Crennevilla. Z powodu zachowania się urzędników policyjnych w Liworno zarządzono śledztwo.

(Telegramy powyższe przyszły do Krakowa o godz. 2 po połud.; filja biura korespondencyjnego doręczyła nam je dopiero o g. 3 min. 45. *Red.)*

Kursa. Wiedeń 26 maja, godz. 2 m. 25. 5% zjednoczony dług państwa 61.75.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70.— Londyn 124.20.—Srebro 121.50. Dukat 5.85—. Akcje kred. 285.10— Lombardy 255.40.— Losy z 1860 r. 100.—.— Losy z 1864 r. 124.30.—Akcje franko-austr. 118.50.— Napoleony 9.94—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 220.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 185.25. — Akcje kolei południ. wschodniéj 153.75. — Akcje Banku 741. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 116.50. —Akcje banku jen. 72.75. — Renta w srebrze 69.60. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. (Usposobienie giełdy: lepsze.)

Z powodu uroczystego święta, dziennik nasz jutro nie wyjdzie.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.